

Raoul Follereau
1903 - 1977

Życie, które było
jednym wielkim aktem miłości

Księga miłości

wydanie książeczkowe:

Warszawa 2000

ISBN 83-913608-1-4

Na podstawie:

„Raoul Follereau, „Le livre d’amour” Imprimé en France par I.M.E. Beaume-les-Dames en 2000.
wersję polskojęzyczną przygotował Kazimierz Szalata

© Fundacja Polska Raoula Follereau
Warszawa 2000

PEKAO SA VI O/Warszawa

Nr konta bankowego: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932

Raoul Follereau opublikował 44 książki od niewielkich broszur, aż po trytomowe dzieło, w którym zawarł syntezę swego wielkiego przesłania. Rozprawy, poematy, sztuki teatralne, powieści, reportaże i wspomnienia poświęcone były jednemu wielkiemu ideałowi służby na rzecz człowieka, zwłaszcza tego, którego w sposób szczególny stawia przed nami Chrystus, człowieka biednego, opuszczonego, potrzebującego naszej pomocy. Ta niewielka książeczka nosząca tytuł pierwszego dzieła literackiego Raoula Follereau zawiera szereg myśli, sentencji *Apostoła Trędowatych* stanowiąc jakby syntezę zarówno jego przesłania, jak też twórczego życia pełnego prawdziwej, gorliwej chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Chcemy, by ta niewielka **Księga miłości**, która w swych wielojęzycznych wydaniach obiegała cały świat, dotarła do polskiego czytelnika stając się źródłem inspiracji do doskonalenia naszej ludzkiej wrażliwości na Drugiego. W ten sposób będzie ona zarazem źródłem energii i światłem nadziei - zasiewem wielkiej powszechnej epidemii miłości.

Przesłanie to powinno dotrzeć do wszystkich miejsc, bez względu na granice geograficzne, polityczne, rasowe, bez względu na granice religijne, gdyż jest tylko jedno niebo dla wszystkich... Zawiera ono idee, które prowadziły mnie i oświecały przez całe życie. Ofiaruję go młodzieży ze wszystkich krajów jako świadectwo nadziei i hołd jej przyszłości - pisał Raoul Follereau.

dr Kazimierz Szalata
prezes Fundacji Polskiej Raoula Follereau
Warszawa 20 listopada 2000.

Jan Paweł II do kontynuatorów dzieła Follereau

Chciałbym oddać chwałę Bogu za rezultaty osiągnięte w ciągu półwiecza, które minęło od dnia, kiedy to Raoul Follereau zdecydował poświęcić się walce z plagą trądu, który wyniszczał całe państwa i tysiącom ludzkich istot odbierał możliwość egzystencji godnej tego słowa. Poruszony nędzą tych biedaków, których ciało stało się ich najbardziej nieprzewycięzalnym ograniczeniem, oddał się służbie tym ludziom z gorliwością łatwo udzielającą się innym. Jak każdy prawdziwy chrześcijanin, poważnie potraktował słowa Chrystusa : "Co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili " (Mt 25,40)

Raoul Follereau, bogata osobowość o wielu obliczach, umiał zharmonizować wzajemnie uzupełniające się wartości, których połączenie zaowocowało wspaniałymi osiągnięciami. Miał w sobie cnotę współczucia : " Zawsze dręczyła mnie ludzka nędza, pisał, i byłem pełen podziwu i przyjaźni wobec tych, którzy z nią walczą we wszystkich jej przejawach". Mimo, że miał świadomość, iż nie można ogarnąć całej nędzy panującej na świecie, nie zawahał się przed całkowitym oddaniem swojej osoby, by powstrzymać rozszerzającą się ludzką biedę: „Pomyślałem, że było to wystarczająco dużo, aby obficie wypełnić życie młodego człowieka, jakim wówczas byłem. I temu się poświęciłem”.

Jan Paweł II do uczestników audyencji
dla przedstawicieli stowarzyszeń i fundacji
noszących imię Raoula Follereau
Rzym 27 kwietnia 1996.

André Récipon

Życie i dzieło Raoula Follereau

1 - Apostoł trędowatych

W ponad dwudziestu sześciu krajach, stowarzyszenia noszące imię Raoula Follereau kontynuują walkę, którą toczył on przez całe swoje życie - walkę z trędem w każdej postaci.

Sierota od trzynastego roku życia

Raoul Follereau urodził się w 1903 roku w Nevers. Jego rodzice posiadali niewielki zakład przemysłowy pracujący na potrzeby lokalnego rolnictwa. Nie było to ani wielkie bogactwo, ani bieda, ale wygodne życie, proste i uczciwe. Raoul miał starszego brata i młodszą siostrę. W 1914 roku, ojciec został zmobilizowany i w 1917 zginął w Szampanii. Trzynastoletni Raoul Follereau, stał się jednym z trzech milionów osieroconych dzieci, ofiar tej wojny, która pociągnęła za sobą niemal pięć milionów zabitych i tyle samo rannych. Aby pomóc swojej matce, pracuje wraz z bratem w warsztacie, który nie produkuje już części potrzebnych w rolnictwie, ale pociski. Musi zrezygnować z nauki w szkole. Uczy się wieczorami w domu pod opieką starego księdza. Na szczęście jego wielka inteligencja pozwoliła mu nadrobić braki wynikające z tej niekorzystnej sytuacji i zdać pierwszą część matury w 1919 roku. W październiku powraca do szkoły należącej do wielkiego Towarzystwa Braci Szkół Chrześcijańskich, w której jest wyróżniającym się uczniem. W czerwcu 1920 roku, przystępuje do egzaminów pisemnych z filozofii, stanowiących drugą część egzaminu maturalnego i nie zdaje. Zdumienie i konsternacja tak wśród profesorów jak i krewnych. W tych czasach, można było przystępować powtórnie do egzaminów we wrześniu. Tak też zrobił młody Raoul Follereau. Ten sam scenariusz: powtórnie obłany egzamin pisemny z filozofii. Na szczęście maturzysta zabrał ze sobą kopię swojej rozprawy.

Zdolny i wolny młody człowiek

Aby móc zrozumieć ciąg dalszy, trzeba przywołać kontekst tamtych czasów. Kiedy wybucha wojna, w 1914 roku, francuscy katolicy z Episkopatem na czele, znajdują się w opozycji. Sytuacja ta trwa od ustanowienia rozdziału Kościoła od Państwa i przejęcia jego majątku, które było tego konsekwencją. Na wieść o wypowiedzeniu wojny, dochodzi natychmiast do świętego pojednania. Są nawet tacy duchowni francuscy, którzy, kiedyś wypędzeni przez rząd, wracają do Francji, aby oddać się do dyspozycji władz wojskowych.

Jeszcze w 1918 roku, wierzono, że to pojednanie będzie mogło przetrwać, ale wkrótce trzeba było pozbyć się złudzeń. Od 1919 roku odżyły dawne zmory braku tolerancji. Tezy zawarte w rozprawach Raoula Follereau z czerwca i września 1920 roku nie spodobały się egzaminatorom. Z pracą czerwcową nic nie dało się zrobić, ale sytuacja wyglądała zupełnie inaczej w przypadku egzaminu wrześniowego, dzięki zachowanej kopii rozprawy. Dyrektor Towarzystwa zażądał wyjaśnień, najpierw drogą pisemną, a później publicznie. Ofiarą niesprawiedliwości był, jak to się wtedy mówiło „syn poległego”, a więc ofiara wojny - odezwały się więc wszystkie organizacje kombatanatów. Zrobiło się głośno!

Chcąc powstrzymać tę falę, zanim stanie się zbyt silna, Minister Edukacji podjął odważną decyzję zezwalającą Raoulowi Follereau na zapisanie się na Sorbonę na pierwszy rok wydziału nauk humanistycznych (kierunek filozoficzny) tak jakby miał za sobą zdany egzamin maturalny. Zastrzegł tylko jedno: *zanim przystąpi pan do obrony swojego pierwszego dyplomu, proszę zdać maturę.* Tak właśnie nasz student uczynił.

Zaledwie 17 lat, a jaki dar słowa!

W roku 1920, mając 17 lat, niedługo po swym przybyciu do Paryża, Raoul Follereau zakłada małe czasopismo *Młoda Akademia*, którego dyrektorzy mają po 16, 17 lat! Jest to pismo literackie „ w służbie poezji i w służbie ideału”.

Dzięki pieniądзом, które zaoszczędził pracując, publikuje tam swoje pierwsze wiersze i swoją pierwszą *Księgę Miłości*.

„ Żyć to nic, trzeba kochać. Bo kochać, to znaczy modlić się: miłość jest chrztem!”

„ Szczęśliwi ci, którzy kochają, bo Pan będzie im błogosławił”.

W tym czasie Raoul ma już w sercu małą Madeleine. Poznali się w 1917 roku sprzedając chabry. We dwoje razem mają 30 lat.

W 1920 roku, w wieku 17 lat zaraz po przyjeździe do Paryża zakłada małe czasopismo „Mkademia Młodych” gdzie dyrektorzy mają po 16 i 17 lat! Było to czasopismo „dla liryki i ideału”. Tam publikuje on swoje pierwsze wiersze i swoją pierwszą „Księgę miłości”, za pieniądze zaoszczędzone ze swej dorywczej pracy.

„Żyć, to nic, trzeba kochać. Bo kochać, to tyle co modlić się: miłość jest chrztem! Błogosławieni, którzy się miłują, bo Pan im będzie błogosławić.”

W wieku 20 lat otrzymał dwa licencjaty z filozofii i prawa.

2 - Kształtowanie osobowości

Zaproszony przez d’Annunzio

W roku 1924 Raoul Follereau wyjeżdża do Bonn, do Niemiec, aby tam odbyć swoją służbę wojskową w charakterze nauczyciela w utworzonym dla dzieci żołnierzy wojsk okupacyjnych liceum francuskim. Po demobilizacji, 22 czerwca następnego roku, poślubia w Nevers swoją małą Madeleine. Po weselu młodzi wyjeżdżają w podróż poślubną do Włoch nad jezioro Garda. Wybrali na miejsce wypoczynku Gardone nie tylko dlatego, że jest to jeden z najcudowniejszych zakątków świata, ale również z tego powodu, iż Raoul Follereau chce spotkać się tam z Gabriele d’Annunzio. Poeta ten jest wówczas żywą legendą we Włoszech. Raoul Follereau zadedykował mu jeden z wierszy, a d’Annunzio w odpowiedzi, zaprosił go do siebie, co jak wiadomo skądinąd było faktem niesłychanym.

Po powrocie do Francji, młode małżeństwo wprowadza się do domu przy ulicy Erlander 96. Pozostaną tam do końca życia. Po Drugiej Wojnie Światowej, ulica Erlander zostanie podzielona na dwie części: od numeru 50, będzie się nazywała ulicą Generała Delestraint. Mieszkanie Follereau otrzyma nowy adres: ulica Generała Delestraint nr 46. Dokładnie naprzeciwko mieszka Jean Mermoz z matką .

Próbowaliśmy kupić to mieszkanie, które zawierało tyle pamiątek, ale właściciel nigdy nie zgodził się go sprzedać. Mogliśmy jednak umieścić na budynku tablicę pamiątkową.

Adwokat, dziennikarz i poeta

Raoul Follereau rejestruje się jako adwokat w Adwokaturze Paryskiej i zajmuje duży gabinet, który zresztą natychmiast opuszcza, jako że pierwszą sprawą, którą chciano mu powierzyć, miała być sprawa rozwodowa. Zatrudnia się więc jako sekretarz redakcji w dużej paryskiej gazecie: „l’Intransigeat”.

Raoul Follereau pozostaje wierny swemu powołaniu poetyckiemu i w 1925 roku publikuje wiersze adresowane kiedyś do swej narzeczonej, opatrzone tytułem:

Słońce na różach

*A zatem, by się zrozumieć, moja droga,
czy trzeba słów...?*

*Moim marzeniem jest wyruszyć razem we dwoje,
Biec lekko po łąkach zielonych,
Potem zobaczyć, cichutko, słodką cudowność*

*Zapadającego wieczoru, i powoli ją kontemplować
Uchwycić nasze ręce nim wzleca
W stronę Boga zapachy naszych rozmodlonych serc,
Za to co umiera, za więdnącą różę,
Plakać a potem uśmiechać się, uśmiechać się do życia
Oczami pełnymi szczęścia zza zasłony łez.*

Ten, który porusza sumienia

W roku 1927, wraz z kilkoma zaprzyjaźnionymi poetami wśród których byli między innymi mój dziadek, Michel Rameaud oraz młody ksiądz, późniejszy biskup Ducaud-Bourget, Raoul Follereau powołuje do życia swoją pierwszą organizację: **Ligę Jedności Łacińskiej**, której celem jest obrona cywilizacji chrześcijańskiej przed wszystkimi rodzajami pogaństwa i barbarzyństwa.

Według niego religia, polityka i sztuka są ze sobą ściśle związane i należy je ze sobą pogodzić. Temu zadaniu będzie się oddawał aż do 1939 roku. „*Rozległy program!*” napisze później...

W swojej pracy **Raoul Follereau wczoraj i dzisiaj**, Étienne Thévenin analizuje z wielką dokładnością stan ducha Raoula Follereau w tamtym okresie: „*Dla Raoula Follereau chrześcijaństwo, cywilizacja łacińska i wielkość Francji są trzema wizjami, bardzo ściśle połączonymi, niemal współistniejącymi. Stąd dotknięcie jednej nieuchronnie prowadzi do poruszenia pozostałych...*”.

Raoul Follereau chce służyć tym trzem ideałom poprzez literaturę. Maksymilian Kolbe i Karol Wojtyła zrobią to samo, kiedy będą służyć polskiej kulturze w poezji, teatrze i dziennikarstwie.

Raoul Follereau chce pisać i wygłaszać konferencje, ale chce również dać innym możliwość pisania i zaistnienia. Chce walczyć przeciwko złemu informowaniu opinii publicznej, co pozwoli mu pogodzić chrześcijański obowiązek z tym, co sprawia mu największą przyjemność i tym samym umożliwi zrealizować prawdziwą jedność życia. Uwolniony od zwierzchnictwa uniwersyteckiego i intelektualnego, nie staje się jednak niewolnikiem swojej profesji. Jego żona jest dla niego oparciem i obydwójce cieszą się na samą myśl o dzieciach, które na pewno wkrótce przyjdą na świat.

Wydaje się, że Raoul Follereau odnalazł swoją drogę: zrobić w Paryżu błyskotliwą karierę literacką i stać się być może mistrzem, jak d'Annunzio czy Maurras. Od zawsze marzy o tym, aby być na swój sposób przewodnikiem wskazującym drogę ...

3 - Po wojnie

Tworząc **Ligę Jedności Łacińskiej** Raoul Follereau walczy o Chrześcijaństwo, Francję i cywilizację łacińską. **Dzielo Łacińskie**, oficjalny organ ruchu, jest adresowany przede wszystkim do poetów, choć nie było to jedynie pismo literackie. Raoul Follereau dostrzega zagrożenia ciężące na cywilizacji chrześcijańskiej i identyfikuje nowych barbarzyńców: germanizm, bolszewizm, pieniądz.

5000 osób prenumeruje wydawany przez **Ligę** miesięcznik. Jest on podobny w swym formacie do istniejących wtedy dzienników. Trzeba wiedzieć, że w tym czasie, kiedy centrala związkowa Powszechnej Konfederacji Pracy Wydawców nie miała monopolu, dziennik mógł się utrzymać mając 10000 czytelników, a miesięcznik 5000 prenumeratorów. Gazeta ustanawia nagrody w czterech kategoriach: poezji, prozy, teatru, kina. Raoul Follereau zobowiązuje się do publikacji nagrodzonych dzieł. W ciągu pięciu lat, od 1927 do 1932 roku, wydaje ponad sto pięćdziesiąt utworów napisanych przez stu autorów.

Będąc wielkim podróżnikiem pragnie dotrzeć wszędzie tam, gdzie znajdzie wpływy łacińskie lub francuskie. Organizuje wyjazdy indywidualne i grupowe. Zakłada **Instytut Jedności Łacińskiej**, którego celem jest odnowienie studiów klasycznych. Robi to wszystko tak, jakby jednocześnie wykonywał kilka zawodów. Udaje mu się pogodzić liczne zadania dzięki swej wyjątkowej skuteczności i szybkości pracy. Ale zdarzają mu się momenty trudności finansowych. Zatem jeśli organizuje wyjazdy, to również po to, aby zasilić swoją kasę.

Przy całej tej aktywności, Follereau znajduje czas, aby pisać własne utwory. W 1928 roku Madeleine Roch, ówczesna wielka tragiczka, recytuje jego wiersze na porankach poetyckich w Comédie Française. Jednoaktowa sztuka *Nasza piękna miłość* ma swoją premierę 5 marca 1928 roku w Théâtre du Journal. Porusza ona problem porozumienia w małżeństwie wtedy, gdy wielu byłym żołnierzom nie udaje się na nowo przystosować do życia w rodzinie. W tym samym czasie pisze inną sztukę, *Biedny Poliszynel*, w której Poliszynel wydaje się być duchem opiekuńczym, człowiekiem silnym i niezachwianym. Théâtre du Parthénon wystawia 22 stycznia 1926 roku *Małe Laleczki*, które pojawiają się również 15 marca 1930 roku w Gala de la Pièce en Un Acte. Sztuka ta będzie tam grana nieprzerwanie ponad tysiąc razy, a tekst pisany osiągnie nakład ponad 8000 egzemplarzy! Raoul Follereau publikuje dwa ważne zbiory wierszy: *Odkupienie* i *Wyspy miłosierdzia*, które osiągają nakład 11000 egzemplarzy, co na ówczesne czasy budzi szacunek, jeśli chodzi o ten rodzaj twórczości. Dziwić się należy, że nazwiska Raoula Follereau nie ma w antologiach poezji XX wieku, ani w podręcznikach literatury współczesnej.

W roku 1929 Ministerstwo Oświaty, zwaśnione z Follereau od czasu jego „porażki” w drugiej części egzaminu maturalnego w 1920 roku, powierza mu misję zbadania racji wpływów francuskich w Ameryce Południowej. Raoul Follereau wraca stamtąd po ośmiu miesiącach przywożąc dwie niewielkie książki. Jedna jest oficjalnym sprawozdaniem z wypełnienia misji, druga nosi tytuł: *Antyreligijne ustawy z 1905 roku zdradziły Francję* Zarówno w jednej, jak i drugiej napisał: „Wszyscy Duchowni i Siostry Zakonne, których wypędziliście z naszych szkół wyjechali w różne strony świata, założyli szkoły, kolegia, uniwersytety, których wiele powstało od Buenos-Aires po Caracas i od Rio-de-Janeiro po Valparaiso.

Wszędzie tam uczy się języka francuskiego i śpiewa się stare francuskie piosenki, którymi zostałem powitany.”

Na pewno nie tego oczekiwało Ministerstwo!

Podczas tej podróży, duża argentyńska gazeta *La Nacion* zwróciła się do niego z prośbą o napisanie reportażu: *Śladami Ojca de Foucauld*. Wyjeżdża więc wielokrotnie na Saharę i po każdej z takich podróży pisze artykuły i wygłasza konferencje, z których dochód pozwoli dokończyć budowę Bazyliki w El-Goléa oraz wybudować kaplice w Adrar i Timimoum. Przy tej okazji, *Liga Jedności Łacińskiej* zmieni się w *Fundację Charles de Foucauld*. W latach 1930 - 1936 Raoul Follereau jeździ na zmianę na Saharę i do Ameryki Łacińskiej. Właśnie w tym okresie rozpoczyna się słynna epopeja Poczty Lotniczej. „Przez nadzwyczajną przychyłność”, mając 26 lat Raoul i Madeleine Follereau mogli przemierzać Cordyliery i Andy na pokładzie jednego z tych samolotów. To był ich chrzest powietrzny: „Przy samolocie, który wydawał nam się tak kruchy, tak śmieszny, młody mężczyzna wysoki, z kręconymi włosami, które unosi wiatr i niebieskimi oczami, które wydawały się patrzeć dalej niż horyzont: Jean Mermoz.”

Szczyty sięgają 7000 metrów. Samolot osiąga 5000 metrów, a wznoszące prądy powietrza nie zawsze łatwo spotkać. Mermoz jest czujny w czasie całego lotu. Zrodzona w tych okolicznościach przyjaźń między tymi ludźmi będzie wieczna. Raoul Follereau powie później: „Nauczyłem się od niego, czym jest powinność. I że dla kogoś, kto niesie posłanie, przesyłkę, powinna być ona codziennym heroizmem.”

Na biurku Raoula Follereau zawsze będzie stała zniszczona fotografia Jean Mermoza, przedstawiająca go, jakby miał się właśnie wzniesć ku niebu. Podobnie w mieszczącym się naprzeciwko mieszkania Follereau domu, w którym Mermoz mieszkał ze swoją matką, w przedpokoju zawsze będzie wisiała jego skórzana kurtka, jakby miał niedługo powrócić...

4 - Przed wojną

Powróciwszy dopiero co z Ameryki, Raoul Follereau ponownie wyjeżdża do Afryki, na Saharę. I właśnie podczas jednej z takich podróży, w roku 1936, przemierzając Saharę i zbliżając się do Nigru, spotyka po raz pierwszy trędowatych.

Oto jak przedstawia tamto wydarzenie:

*„ Jak rozpoczęła się ta przygoda, która trwała przez całe moje dorosłe życie?
Przez zwykłą awarię samochodu!*

Realizując reportaż dla dużej argentyńskiej gazety, znajdowałem się w centrum Afryki. Tamtego ranka mineliśmy właśnie naszym samochodem jakąś wioskę, kiedy musieliśmy się zatrzymać, aby ostudzić silnik.

Wkrótce z otaczających zarośli wyłoniło się kilka przestraszonych twarzy, a później zobaczyliśmy kilka wygłodzonych ciał.

Gdy krzyknąłem do nich, aby się przybliżyli, niektórzy uciekli; inni, bez wątplenia najodważniejsi, pozostali w bezruchu, nie przestając przyglądać mi się swoimi nieruchomymi, pełnymi bólu oczami.

Zapytałem przewodnika:

- Kim są ci ludzie?

- To trędowaci, odpowiedział.

- Dlaczego są tutaj?

- Są trędowaci.

- Rozumiem, ale czy nie byłoby im lepiej w wiosce? Cóż zrobili, aby ich z niej wyrzucić?

- Oni są trędowaci, odpowiedział mi ten uparty i małowówny człowiek.

- Czy mają przynajmniej jakąś opiekę?

Na to mój rozmówca wrzucił ramionami i oddalił się bez słowa.

Tego dnia zrozumiałem, że istnieje niewybaczalna zbrodnia, która musi być w jakiś sposób ukarana, zbrodnia, od której nie ma odwrotu, której nie obejmuje żadna amnestia: „trąd”.

W Europie wydarzenia szybko następują jedno po drugim. Hitler zajmuje Zagłębie Saary. Raoul Follereau wyczuwa zagrożenie. Pisze pamflet **Hitler, twarz Antychrysta**.

Jest również zaniepokojony tym, że dwa kraje zaprzyjaźnione z Francją, przygotowują się do stanięcia po stronie Hitlera. W 1936

roku, pisze słynną konferencję **Co świat zawdzięcza Francji** i wyjeżdża z nią do Włoch oraz do Rumunii. W tamtych latach

przedstawiciele inteligencji włoskiej i rumuńskiej - podobnie zresztą jak w innych krajach - biegle posługują się językiem francuskim.

We Włoszech, podczas spotkania z Mussolinim Follereau nie porusza właściwego tematu. Duce przygląda się Raoulowi Follereau i jego fantazyjnemu, podobnemu do kokardy, krawatowi i pyta, co ten dziwny krawat ma oznaczać:

- „Przede wszystkim jest znakiem, który odróżnia, poza tym jest ostatnim bastionem wolności jednostki” - odpowiedział mu bez wahania Raoul Follereau.

Streszczając tę rozmowę, czterdzieści lat później, w swojej książce **Jedyna prawda**, Raoul Follereau napisze: „Był pewny siebie a słysząc to, tylko się uśmiechnął.”

W Rumunii Follereau, odnosi tymczasowy sukces: Szef Rządu obiecuje mu nie krytykować Francji, mimo że nie przeczytał tekstu konferencji. Dotrzymuje słowa przez rok. A przecież Raoul Follereau był wtedy nikim więcej, jak tylko młodym, zaledwie 33-letnim mówcą!

Nie ma jeszcze „Apostoła trędowatych”, ale pierwsze trzydzieści sześć lat jego życia to czas również wyjątkowo wypełniony.

Znajdziemy tam zainspirowane chrystianizmem wielkie idee, które będą kierować całym jego życiem: miłość i czynienie dobra.

On sam zdobywa wielkie doświadczenie życia w zbiorowości i umie obudzić entuzjazm w tych, którzy go otaczają. Jednak, mimo że mówi bardzo wzruszająco o nędzy, nie ma konkretnych, bezpośrednich kontaktów z najbiedniejszymi z biednych. Jego walka odbywa się jeszcze gdzie indziej: jego dotychczasowe bitwy to bitwy polityczne lub religijne. Wraz z wojną wszystko się zmienia.

5 - Wojna

Wiadomość o wybuchu wojny dociera do Raoula Follereau w czasie jego pobytu w Argentynie.

Właśnie kończy tam serię

wykładów dla Alliance Française w Ameryce Łacińskiej. Ambasador Francji proponuje mu pozostanie, na co Follereau się nie zgadza i ostatnim statkiem odpływa z Buenos-Aires do Francji.

W Montevideo, gdzie statek zawiął po drodze, pokład opuszczają pasażerowie przestraszeni obecnością niemieckiego krążownika, Graf Von Spée. Raoul Follereau pozostaje na statku wraz z kilkoma odważniejszymi. Ta dziesiątka, która pozostała, będzie potrzebować aż dwóch miesięcy, aby, unikając łodzi podwodnych, dotrzeć do Bordeaux.

Po powrocie Follereau zgłasza się do władz wojskowych.

Mimo, że nigdy o tym nie mówił, dowiedzieliśmy się poufnie, że oprócz konferencji we Włoszech i Rumunii w latach 1936 - 1937 oraz ostatniej wizyty w Ameryce Południowej w 1939 roku, Raoul Follereau miał do wypełnienia pewną, ściśle poufną misję. Teraz zostaje wcielony do służby nasłuchu telefonicznego połączonej z kierownictwem Rady Ministrów. Wypełnia również kilka innych misji. Od tego momentu jest jednym z najlepiej poinformowanych ludzi we Francji, zna wiele tajemnic państwowych, o których nigdy nie będzie mówił, nawet po wojnie.

A jednak, kiedyś, gdy sposób w jaki przedstawia się tragiczne wydarzenia wiosny 1940 roku zadziwi go, pewnego dnia powie mi: „*W jaki sposób miałbym brać na serio to, co się mówi, ja, który słyszałem ostatnią, patetyczną rozmowę telefoniczną pomiędzy Prezydentem Reynaud a Prezydentem Rooseveltem?*”

W momencie największej militarnej klęski w historii naszego kraju, udało mu się uniknąć niewoli. 28 czerwca jest zdemobilizowany w Clermont-Ferrand. Panna Altériet, która była sekretarką w służbie nasłuchu, wraca do Paryża. Od 1940 do 1975 roku, podejmie się jako wolontariuszka, oprócz swojej pracy w PTT, prowadzenia sekretariatu dzieła Follereau w Paryżu. 10 lipca 1940 roku Raoul Follereau znajduje się w Vichy. Wtedy Parlament uchwała początek rewizji konstytucyjnej, której przeprowadzenie powierza marszałkowi Pétain'owi. Raoul Follereau odrzuca wszelkie propozycje dotyczące uczestniczenia w nowym rządzie. Opuszcza Vichy i odnajduje swoją żonę, która wyjechała z Paryża w momencie klęski, pomyślawszy o zabranii ze sobą kartoteki **Unii Łacińskiej**. Znajdują schronienie w St-Etienne u Michela Rameaud, jednego z założycieli **Unii**. Prowadzi on sklep zielarski i będzie prowadził sekretariat organizacji przez całą wojnę. (W roku 1947, niedługo po jego śmierci, poślubiłem jego jedyną córkę, którą do ołtarza poprowadził Raoul Follereau.)

W latach 1940 - 1942 Raoul Follereau odwiedza wszystkie gminy Francji, wszędzie wygłaszając niestrudzenie tę samą konferencję ***Co świat zawdzięcza Francji***, po to, aby przywrócić wiarę Francuzom mocno zszokowanym klęską, którą właśnie ponieśli.

Wtedy to, pod koniec 1941 roku, usłyszałem go po raz pierwszy. Miałem wówczas 16 lat.

Ta seria konferencji przynosi wielką zmianę w postawie Raoula Follereau. Do tej pory, pisał z myślą przede wszystkim o obecnych i przyszłych „elitach”. Od tego momentu jednak, zdecydował zwracać się do szerokiego odbiorcy, ponieważ chciał dotrzeć do wszystkich grup społecznych, a szczególnie do tych najuboższych. Fakt, iż Generał Desmazes (były dowódca sztabu marszałka Joffre'a i zastępca Generała Delestraint'a, który dowodzi Podziemną Walką) towarzyszy mu często w tych konferencjach jest znakiem, że Raoul Follereau nie wycofał się z pewnego rodzaju działalności. Generał Desmazes zostanie zatrzymany i deportowany do Dachau, ale, Bogu dzięki, powróci stamtąd. Raoul Follereau zdoła natomiast uniknąć aresztowania.

Następny rok, 1942, to rok, w którym wojna staje się wojną totalną:

Na płaszczyźnie międzynarodowej, wszystkie narody świata są bezpośrednio lub pośrednio zaangażowane w konflikt.

Jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną, wśród Francuzów zacznie się dokonywać podział na dwa nieprzejednane klany, oddzielone od siebie nienawiścią tak głęboką, że trwa ona aż do dzisiaj.

Raoul Follereau jasno widzi, że zwolennicy Marszałka Pétaina i zwolennicy de Gaullea nigdy nie dojdą do porozumienia.

W grudniu tego samego roku, rzuca hasło **Bożego Narodzenia Ojca de Foucauld**. „*W Boże Narodzenie, mówi, w ten właśnie wieczór, nikt nie ma prawa być szczęśliwym sam*”. Kilka miesięcy później, w marcu 1943 roku, ogłasza na Wielki Piątek **Godzinę Biednych**: „*Oddajcie miłości tę godzinę, w której narodziła się miłość*”.

Apel Matki Przełożonej Sióstr Matki Bożej od Apostołów, u których znalazł schronienie, staje się szczególnym znakiem który zaważy na jego życiu. Od tej pory, nie będzie prosił o nic innego, jak

tylko o miłość do najniezwyklejszych z ludzi: do trędowatych.
W ten sposób zaczęło się to, co sam nazwie później: „walką z trądem”...

6 - Walka z trądem

Mamy listopad 1942 roku.. Matka Generalna Sióstr Matki Bożej od Apostołów powraca z trudnej i niebezpiecznej podróży. Odnalazła na jednej z wysp laguny Abidjanu, osadę trędowatych: odrzuconych, opuszczonych, przeklętych, pozbawionych jakiegokolwiek nadziei .

Wtedy rodzi się projekt wybudowania dla nich małego miasta w środku dziewiczego lasu tak, aby przestrzegać przepisów sanitarnych. Każda rodzina miałaby swój mały domek z ogrodem, mieliby wrażenie tego, iż są wolni.

W tym czasie nie istnieje jeszcze żadna opieka medyczna nad chorymi na trąd, a odrzucenie, którego ofiarami padają trędowaci wynika tyleż ze strachu osób zdrowych, co z przepisów sanitarnych , a także z faktu, iż służby medyczne również ich opuściły.

Na wzór Ojca Damiana (którego Ojciec Święty wyniósł na ołtarze w 1995 roku), jedynie duchowni i siostry zakonne zdobywają się na decyzję, aby pozostawić wszystko: rodzinę, przyjaciół, ojczysty kraj i pojechać daleko, w okolice często niewdzięczną, tropikalną, aby spędzić swoje życie z ludźmi, których nasz egoizm uczynił trędowatymi.

Ci misjonarze, wśród których dwóch na trzech było Francuzami, zapisali najpiękniejsze karty miłości.

Budowa miasta dla trędowatych w Adzopé wymaga funduszy. Ich zdobycia podejmie się Raoul Follereau. Przez dziesięć lat, w towarzystwie dwóch sióstr przemierzy wszystkie drogi Francji, a następnie Belgii, Szwajcarii, Libanu, Algierii, Tunezji, Maroka, Kanady i wygłosi tam 1200 konferencji. Pierwsza z nich ma miejsce 15 kwietnia 1943 roku w Teatrze Miejskim w Annecy.

„ Ale trąd już mnie pochwyił. To nie znaczy, że nań zachorowałem. Byłem jego najszczęśliwszym więźniem. Ujrzałem zbyt dużo ubóstwa, zbyt dużo bólu, zbyt dużo twarzy udreńczonych złem i wstydem, zbyt dużo spojrzeń, w których nie było nadziei...”

Owocem konferencji będzie ogromna korespondencja z chorymi, lekarzami i misjonarzami, którzy piszą mniej więcej to samo: istnieje nie tylko jedno Adzopé na całym świecie! *„ Są ich miliony, miliony tych, którzy pozostają bez opieki, bez pomocy, bez miłości.”*

Raoul Follereau znowu przemierza będzie Afrykę, Azję i Amerykę Południową: 35 krajów, w których wygłosi 1296 konferencji i będzie mógł przekonać się o ogromie zasięgu nieszczęść.

Wtedy właśnie, 20 września 1952 roku, skieruje do ONZ posłanie: *„Beztroska cywilizowanych narodów wobec tego problemu jest tak wielka, że żaden kraj nie umiałby dzisiaj podać nawet przybliżonych danych statystycznych dotyczących liczby chorych w danym kraju; aktualnie nikt nie jest również w stanie ustalić, w przybliżeniu chociażby do kilku milionów, liczby trędowatych, którzy umierają na całym świecie...”*

Od czasu, kiedy jeżdżę po świecie, badając sytuację na miejscu i rozmawiając z osobami w najwyższym stopniu kompetentnymi, uzyskałem pewność, iż na świecie żyje co najmniej 12 milionów trędowatych, inaczej mówiąc 1 na 200 mieszkańców... W wielu krajach trąd jest nadal chorobą wstydliwą. Ukrywa się

trędowatych. Zataja się ich istnienie, trzyma się ich w ukryciu. Tak w rodzinach, jak i w narodach.

Dokument ten powinien służyć za bazę większości praw, ustaw i zarządzeń, które odtąd w świecie prawnie uwolniły dawnych „trędowatych”.

Może wypowiadać się z tym większą energią, że w 1952 roku, to znaczy dziesięć lat od rozpoczęcia walki z trądem, po raz pierwszy jest do dyspozycji lekarstwo, które leczy trąd: sulfony. Wyobraźcie sobie radość, którą to odkrycie sprawiło zarówno chorym, jak i tym, którzy się nimi opiekują. Nareszcie medycyna odniosła triumf nad chorobą tak starą, jak świat. Chorzy będą mogli wreszcie stać się na powrót ludźmi takimi, jak inni.

Raoul Follereau decyduje się wtedy na wielkie posunięcie i podejmuje spektakularną inicjatywę: w 1953 roku ogłasza **Światowy Dzień Trędowatych**, który ma być obchodzony w każdą ostatnią niedzielę stycznia, a którego cele byłyby następujące:

- *Osiągnąć taką sytuację, w której chorzy na trąd byliby traktowani i leczeni tak, jak wszyscy inni chorzy, z poszanowaniem ich wolności i ludzkiej godności.*
- *Wyleczyć ludzi zdrowych z absurdalnego i często zbrodniczego strachu, jaki odczuwają przed tą chorobą i przed tymi, których ona dotknęła.*

Od pierwszego Dnia Trędowatych, 31 stycznia 1954 roku, można było ujrzeć ten jedyny w swoim rodzaju, cudowny widok: procesje mieszkańców miast położonych w pobliżu leprozoriów idących „do trędowatych”. W następnym roku, 1955, obchodzi się ten dzień w 60 krajach; w roku 1961 - w 116...

Święto trędowatych w krajach endemicznych, i zbiórka pieniędzy tam, gdzie trądu nie ma: życzenie Follereau spełniło się po raz czterdziesty siódmy 30 stycznia 2000 w wielu krajach. (od 1997 roku Światowy Dzień Trędowatych obchodzony jest także w Polsce.)

W roku 1968, Raoul Follereau desygnował mnie, abym kontynuował jego dzieło i w ślad za tym wspaniałym człowiekiem zorganizowałem niezbędne struktury krajowe i międzynarodowe.

Nie podzielając zbytniego optymizmu Światowej Organizacji Zdrowia, możemy jednak uznać, że trąd jest bliski pokonania

oraz, że organizacje noszące imię Raoula Follereau i kontynuujące jego dzieło „*przeciwko trądowi i przeciwko wszelkim trądom*” mają w tym zwycięstwie znaczący udział.

7 - Bomba atomowa czy Miłość

Jakkolwiek Raoul Follereau złożył swój przeogromny talent w służbie *walki z trądem*, walka ta, choć tak mu droga, nie była jego jedyną troską.

W tamtych czasach nie mówiło się o „wykluczonych”, mówiło się o „mniejszości”.

Mówiąc o trędowatych Raoul Follereau mówił: *„najbardziej bolesna ze wszystkich mniejszości uciskanych w świecie”*. Prawdą jest, że kiedy weźmie się pod uwagę panikę, jaką wzbudzali wśród osób zdrowych trąd i ci, którzy byli nim dotknięci, trądowaty stał się doskonałym symbolem osoby odrzuconej. *Walka z trądem* wpisywała się zatem w szerszą walkę przeciw *wszystkim trądom*, które wynaturzają świat.

Dlatego właśnie Raoul Follereau, nie zaprzestając *walki z trądem*, zapoczątkuje inną bitwę: przeciw wojnie i zbrojeniom. W grudniu 1944 roku pisze do Roosevelta:

„ Pewnego dnia ta wojna się skończy. Skończy się tak, jak wszystkie wojny, tym, czym powinna się rozpocząć: Pokojem.

Proponuję wszystkim, aliantom wczorajszym i dzisiejszym, przyjaciółom dzisiejszym i jutrzejszym, aby jeszcze przez jeden dzień kontynuowali działania wojenne. Chodzi mi jednak o to, aby budować.

Pieniądze, które umożliwiają wam zabijanie od tylu lat, na pewno udałoby się znaleźć po to, aby zabijać jeszcze przez jeden dzień, czyż nie?

A więc, niech budżety wojenne zostaną zamknięte dopiero 24 godziny po zawieszeniu broni. Niech przez jeden dzień i przez jedną noc wojna pociąga koszty, ale niech nie niszczy.

Setki miliardów, które nie będą tym samym wydane na śmierć, niech zostaną wspólnie przez was wykorzystane dla odbudowania

kilku z tych wartości jakimi są: własność, ochrona i honor Ludzkości. Wartości, które wojna unicestwiła, nie zwróciwszy na to uwagi, niechcący.

Ośmielę się powiedzieć, że po zbyt wygórowanej cenie.

To da okazję pierwszego pokojowego kontaktu pomiędzy tymi, którzy, nie mogąc wyniszczyć się wzajemnie do końca, będą jutro zmuszeni się porozumieć. I będzie to dla waszych narodów, po wielu latach posepnych i krwawych nieszczęść, pierwszy powód do odzyskania nadziei.”

Ale szcęk broni zagłuszył jego głos.

Cztery lata później, gdy między niedawnymi aliantami zaczynał się okres nazwany „zimną wojną”, który będzie trwał 40 lat, Raoul Follereau próbuje podnieść głos i publikuje manifest ***Bomba atomowa czy Miłość***:

„ Teraz przynajmniej wszystko jest proste i nie ma już miejsca dla tych, którzy się wahają lub grają

na zwłokę...

Dziś trzeba wybrać, natychmiast i na zawsze.

Albo ludzie nauczą się wzajemnie kochać, a człowiek wreszcie zacznie żyć dla drugiego, albo wszyscy zginą z powierzchni ziemi, i to wszyscy razem...

A przecież to wszystko było w stworzeniu Boga, w ziemskim Raju. Bóg chciał tego, jak każdej rzeczy. Bóg pozwolił, aby człowiek poznał atom i dał mu wolność, aby mógł z nim zrobić to, co dyktowało mu jego serce.

Gdyby człowiek zechciał, miałby w swoim zasięgu niewyczerpane źródło energii i ciepła. Nikt już nie cierpiałby chłodu.

Wkrótce nie byłoby już głodnych.

Ale równocześnie, jeśli człowiek tak zechce, to rozpadnie się ziemia, a rodzaj ludzki zniknie.

Jaki owoc zerwie człowiek z drzewa poznania dobra i zła?

Miłość przeciwko bombie atomowej: to jest wojna, która się zaczyna. Najcięższa walka.

Bowiem jedynie Miłość jest w stanie unicestwić bombę atomową, która jest w ludzkim sercu...

Bomba atomowa czy Miłość?

Okowy śmierci czy okowy miłości?

Trzeba wybrać.

I to natychmiast.

I na zawsze...

Miłość to nie „trochę pieniędzy”. To akt, to dar samego siebie, który cię unosi i płaci radością za twój wysiłek, czy rezygnację z czegoś.

Miłość, światło naszego życia.

Miłość, źródło wszelkiej radości.

Miłość, nakaz Boga, odbicie Jego wieczności...

Dopóki na ziemi pozostanie choć jeden niewinny człowiek, który będzie cierpiał głód lub prześladowanie; dopóki na świecie będzie występował głód możliwy do uniknięcia, albo bezprawie, dopóty nie wypełni się wielkie Przesłanie Miłości Chrystusa, dopóty Chrześcijaństwo nie będzie mogło zwalniać kroku i ani ja, ani wy, nie będziemy mieli prawa zamilknąć, ani odpocząć.

Bomba atomowa czy Miłość?

Wybuchła największa walka.

Ale nasze zwycięstwo jest pewne: Miłość uratuje świat!”

Tan przetłumaczony na 15 języków i rozpowszechniony w setkach tysięcy egzemplarzy apel nie przeszedł całkowicie bez echa. Ale nadal, z jeszcze większą gorliwością, fabrykowano i magazynowano broń szerczącą śmierć, broń coraz liczniejszą, coraz bardziej przerażającą.

... I nadal w tym hańbiącym i bezsensownym wyścigu trwoniono majątek Ubogich.

8 - Dajcie mi dwa bombowce

List otwarty do Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki i Pana Przewodniczącego Rady Najwyższej Związku Radzieckiego (wtedy byli to generał Eisenhower i przewodniczący Malenkow):

„Paryż, 1 września 1954.

Panie Prezydencie, Panie Przewodniczący, Wielmożni Panowie,

Czy przeczytacie ten list? Jeśli dotrze do was, przeczytacie go. I jeśli nawet nie dacie mi odpowiedzi, będziecie zmuszeni odpowiedzieć nań w cichości waszych serc. Bo macie serce, to pewne.

Dobrze ukryte pod wojskowym mundurem albo pod uniformem proletariusza. Ale żywe, bijące.

Tylko czy macie czas, aby posłuchać jego bicia? Jeśli zdarza się wam go słuchać, czyż nie mówi wam o setkach milionów innych serc, które biją na całym świecie i które czasem za waszą przyczyną biją szybciej... Bo pewnego dnia, z waszego powodu, mogłyby przestać bić. Jestem człowiekiem dobrej woli.

Tak jak wy. Ale jestem człowiekiem, który poznał liczne dziedziny cierpienia.

Jestem jednak człowiekiem, który wierzy jeszcze w dobrą wolę. I właśnie dlatego do was piszę. Wy,

Panowie, jesteście tymi, którzy na tej ziemi mają największą władzę. Ja wiem, że to niewiele znaczy: ludzie dzierżący olbrzymią władzę nie mogą swobodnie zrobić nic, oprócz wyrządzania zła. Ale to, o co was proszę, to tak niewiele...

Prawie nic...

*Dajcie mi jeden samolot,
każdy po jednym samolocie,
po jednym z waszych bombowców.*

Bo dowiedziałem się, że każdy z nich kosztuje około pięć miliardów franków...

Obliczyłem więc, że za cenę dwóch waszych samolotów szerzących śmierć, można by wyleczyć wszystkich trędowatych świata.

Jeden samolot mniej po każdej stronie nie zmieni układu sił między wami...

Będziecie mogli dalej spać spokojnie.

I ja będę bardziej spokojny.

A miliony ubogich będą wreszcie mogły zasnąć ...

Jesteście półbogami tego wieku.

Kiedyś obawiano się półbogów, podziwiano ich z oddali. Nie pamiętam czy ludzie bardzo ich kochali: byli za daleko od nich...

I tak jest i z wami. Jesteście być może za daleko, aby przeczytać ten list.

A jednak jestem pewien, że jesteście dobrymi ludźmi, że naprawdę pragniecie szczęścia i pokoju dla wszystkich... Jesteście tylko za daleko... I za daleko jeden od drugiego.

Nie uważacie, że byłaby to dobra okazja aby „coś” zrobić?

Dwanaście czy piętnaście milionów ludzi ubogich, to jeszcze nie cała nędza panująca na świecie. Ale to już wielka nędza.

Dwa bombowce! I będziemy mieć wszystkie lekarstwa potrzebne do ich wyleczenia! Dwa samoloty, które zgodnie z tym, czego sobie życzyście, miałyby rdzewieć w hangarach i nigdy ich nie opuścić...

To nie będzie rozwiązanie problemu? Wiem. Ale na razie dajcie teraz te dwa samoloty: zobaczycie, jak jasne stanie się wszystko. I jak wielka nadzieja zabłyśnie w milionach biednych serc, które nie będą sercami tylko trędowatych...

Na razie jestem jedynym, który ma nadzieję.

Ale moja nadzieja jest silna, tak silna, że wy mnie usłyszycie, że w końcu mnie usłyszycie...

Jeśli taka będzie wola Boga, tego Dobrego Boga, w którego tylko jeden z was wierzy.

Ale który kocha was obu..."

Rok później, 1 września 1955 roku, Raoul Follereau napisał drugi list otwarty adresowany do Naszych Panów Wojny i Pokoju:

Wielmożni Panowie,

Do Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych i do Pana Przewodniczącego Rady Ministrów Związku Radzieckiego napisałem list.

List pelen szacunku i bardzo uprzejmy. Niektórzy na pewno pomyśleli: list bardzo naiwny.

Nie otrzymałem odpowiedzi. Ani od jednego, ani od drugiego z Panów.

Sądziłem, że była to dla Panów pierwsza okazja, aby być jednego zdania. Przecież nie byłem bardzo wymagający...

Nie otrzymawszy odpowiedzi zrozumiałem, jak bardzo niezręczna

była moja prośba. Dwa bombowce! Czyż można postępować z nimi jak z zabawkami?...

Nie obrażam się.

Ale nie rezygnuję...

Dokonałem innego obliczenia. Gdybyście za każdym razem, kiedy w roku 1954 przeznaczaliście w celu siania śmierci dwa miliony franków, odłożyli sto franków dla naszych biednych przyjaciół trędowatych, można by wyleczyć wszystkich trędowatych świata.

Dwa miliony na zabijanie:

sto franków, aby móc leczyć!

To łatwe, czyż nie?

I to wydaje się tak śmieszne, że pytam samego siebie w jaki sposób moglibyście mi tego odmówić w przyszłym roku...

Wielmożni Panowie, Nasi Panowie Wojny i Pokoju, czy rzeczywiście nie znajdziecie nigdy dla ubogich, aby ich leczyć, wyżywić, podnieść, tysięcznej części tego, co wydaliście przez lata na to, aby zabijać, szerzyć nienawiść, po to aby niszczyć?

To człowiek, każdy człowiek z każdego narodu stawia wam to pytanie. Niezależnie od tego czy odpowiecie, czy też będziecie milczeć, ucieszy się waszym działaniem, albo zauważy waszą beczynność : w żadnym razie nie unikniecie osądu z jego strony..."

Odpowiedzią była cisza, Raoul Follereau zwrócił się więc do Boga, do Dobrego Boga:

Modlitwa za wszystkich ubogich świata...

*Panie, naucz nas
nie kochać siebie samych,
nie zadowalać się już tym, że kochamy naszych bliskich,
że kochamy tych, których kochamy.*

*Panie, naucz nas
myśleć tylko o innych,
i kochać tych przede wszystkim,
którzy nie są kochani.*

*Panie, spraw,
aby bolało nas cierpienie innych.*

*Panie, daj nam łaskę zrozumienia,
w każdej minucie naszego życia,
naszego szczęśliwego życia,
nad którym Ty czuwasz,
że są miliony ludzkich istot,*

*Twoich dzieci,
naszych braci,
którzy umierają z głodu,
a którzy nie zasługują na to, aby umierać z głodu,
i którzy umierają z zimna,
a nie zasługują na to, aby umierać z zimna...*

*Panie, ulituj się
nad wszystkimi ubogimi świata.*

*Ulituj się nad trędowatymi
do których tak często się uśmiechałeś,
kiedyś, na tej ziemi,
nad milionami trędowatych,
którzy wyciągają ku Twojemu Miłosierdziu
swoje pozbawione palców dłonie,
swoje pozbawione rąk ramiona...*

*I wybacz nam,
że przez tak długi czas,
ze strachu przynoszącego nam hańbę,
pozostawiliśmy ich samym sobie...*

*Panie, nie pozwól,
abyśmy mogli nadal być szczęśliwi sami.*

*Spraw,
aby dotykała nas
nędza panująca na świecie,*

*i uwolnij nas od nas samych
... Jeśli taka jest Twoja wola.*

9 - Jeden dzień wojny dla pokoju

List do Pana U'Thanta, Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Paryż, 1 września 1964.

Panie Sekretarzu Generalny,

w roku 1944, dwadzieścia lat temu, z małej francuskiej miejscowości, w której znalazłem schronienie, pisałem do Prezydenta Roosevelta: „ Pewnego dnia ta wojna się skończy. Skończy się tak jak wszystkie wojny, tym, czym powinna się rozpocząć: Pokojem.

Proponuję wszystkim, aliantom wczorajszym i dzisiejszym, przyjaciółom dzisiejszym i jutrzejszym, aby jeszcze przez jeden dzień kontynuowali działania wojenne. Chodzi mi jednak o to, aby budować.

Pieniądze, które umożliwiają wam zabijanie od tylu lat, na pewno udałoby się znaleźć po to, aby zabijać jeszcze przez jeden dzień, czyż nie?

A więc, niech budżety wojenne zostaną zamknięte dopiero 24 godziny po zawieszeniu broni. Niech przez jeden dzień i przez jedną noc wojna pociąga koszty, ale niech nie niszczy.

Setki miliardów, które nie będą tym samym wydane na śmierć, niech zostaną wspólnie przez was wykorzystane dla odbudowania kilku z tych wartości jakimi są: własność, ochrona i honor Ludzkości. Wartości, które wojna unicestwiła, nie zwróciwszy na to uwagi, niechcący.

Ośmielę się powiedzieć, że po zbyt wygórowanej cenie.

To da okazję pierwszego pokojowego kontaktu pomiędzy tymi, którzy, nie mogąc wyniszczyć się wzajemnie do końca, będą jutro zmuszeni, aby się porozumieć. I będzie to dla waszych narodów, po wielu latach posepnych i krwawych nieszczęść, pierwszy powód do odzyskania nadziei.”

Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

W roku 1954, dziesięć lat temu, pisałem do dwóch Wielkich: „ Niech każdy z was zrezygnuje z jednego samolotu bombowego, a

będziemy mogli wyleczyć wszystkich trędowatych świata”. I tym razem, żadnej odpowiedzi. Ponowilem próbę w roku 1955. Na próżno.

Potem jeszcze 15 września 1959 roku i pięć lat temu. Los tego ostatniego, czwartego listu nie był lepszy od losu poprzednich. Wreszcie, w roku 1962, skierowałem posłanie do wszystkich Szefów Państw Świata...

Ktoś by pomyślał, że to jakiś szczególny upór...

Ale czy to, że nikt mnie nie słucha ma być powodem, bym miał milczeć? Czy też miałbym uwierzyć, że takie słowa jak: głód, nędza, braterstwo nie dają się przetłumaczyć na żaden z języków jakimi posługują się uczestnicy międzynarodowych konferencji?

Tak więc jeszcze raz - bez wątpienia po raz ostatni - zwracam się do sumienia wielkich mocarstw i do serca wszystkich narodów.

Czynię to z ufnością odmłodzoną dzięki Pańskiej działalności. Bowiem należy Pan do kraju, do kontynentu, na którym nie trzeba chodzić do szkoły, aby dowiedzieć się czym są głód i nędza: zbyt wielu poznaje je niestety już w momencie narodzin...

Oto moje pragnienie, które wyrażałem już dwadzieścia lat temu.

Niechaj wszystkie narody zrzeszone w ONZ zadecydują, że każdego roku, przy okazji Światowego Dnia Pokoju przeleją do specjalnego budżetu sumę odpowiadającą ich wydatkom na jeden dzień zbrojeń i złożą te pieniądze do wspólnej kasy, aby w ten sposób walczyć z klęskami głodu, slumsami i wielkimi epidemiami, które dziesiątkują Ludzkość.

Jeden dzień wojny na rzecz pokoju...

Ktoś może pomyśli, że nie jestem zbyt wymagający.

Ale ta pierwsza przemiana broni siejącej śmierć w dzieła przynoszące życie będzie gestem, który odbije się echem, który da początek ratowania ludzkości. Ludzkości o związanych rękach i zakneblowanych ustach, bezsilnemu świadkowi własnej zagłady.

W 1959 roku pisałem do Panów Chruszczowa i Eisenhowera : „ Jeśli nadal będziecie się zbroić, zginiecie. I my wszyscy zginieemy razem z wami. Zupełnie bez sensu. Za waszą przyczyną.

Mimo, że żaden z was nie chce zabijać.

Ale dlatego, że nie znaleźliście sposobu, aby postępować inaczej.”

Oto sposób. Skromny, to pewne. Ale on właśnie otworzy maleńkie drzwi nadziei.

Zaprzestańcie zbrojeń, aby móc kochać.

Właśnie to, za Pańskim pośrednictwem, pragnę powiedzieć Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Bo jestem pewien, że we wszystkich krajach w niej zrzeszonych, żyją miliony ludzi, którzy będą szczęśliwi, gdy dowiedzą się, że to powiedziałem.

Niechaj każdy naród podejmie taką decyzję, jaką podpowie mu jego sumienie.

Niechaj odpowie, albo pozostanie obojętny na ten ostatni apel. Ci, którzy przyjdą po nas, będą o tym pamiętać. I nikt nie uniknie ich osądu.

Ja nadal będę miał nadzieję

Panie Sekretarzu Generalny, proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku.”

Tym razem Raoul Follereau był zdecydowany uczynić wszystko, aby jego list nie pozostał bez odpowiedzi. Wpadł na genialny pomysł i zwrócił się do młodzieży, do młodych mających od 14 do 20 lat, a więc nie mających jeszcze prawa głosu.

Opublikował podwójną kartę pocztową. Na jednej części znajdował się adres Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, a na drugiej widniał następujący tekst:

„My, młodzi w wieku 14-20 lat, uznajemy za swój apel posłanie „**Jeden dzień wojny dla pokoju**”, które Raoul Follereau skierował do Organizacji Narodów Zjednoczonych i zobowiązujemy się skorzystać z przysługujących nam praw obywatelskich i politycznych dla zapewnienia sukcesu tego apelu.”

Pod tą deklaracją było miejsce na podpisy, nazwiska i adresy 10 młodych ludzi. Na drugiej części karty widniał adres Raoula Follereau, a na odwrotnej stronie kopia deklaracji. Poza tym karty były ponumerowane. W momencie wysyłania, wystarczyło oddzielić jedną kartę od drugiej, nakleić znaczki i wysłać do odpowiednich adresatów.

Tym samym Raoul Follereau mógł dokładnie ocenić siłę działania swego apelu w ONZ.

Zanim przejdziemy do rezultatów, trzeba wspomnieć, że wiele krajów wystosowało do Raoula Follereau listy z poparciem: Senegal, Kambodża, Gabon, Czad, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kanada, Liban, Mauretania, Rwanda, Kamerun, Niger, Gwinea, Dahomej, Togo, Górna Wolta...

A teraz przyjrzyjmy się liczbom: w grudniu 1964 roku 100 000 młodych z 55 krajów odpowiedziało już na apel. Było ich 400 000 z 71 krajów w styczniu 1965 roku; 650 000 z 94 krajów w lipcu; 1 milion ze 102 krajów w listopadzie; a 2 miliony ze 120 krajów w październiku 1968 roku.

3 miliony młodych nadesłały swą odpowiedź w roku 1969.

W ONZ nie przeszło to bez echa!

2 grudnia 1968 roku 15 państw złożyło Rezolucję, w której zapraszały wszystkie państwa członkowskie do poświęcenia jednego dnia na rzecz pokoju i do przelewania w każdym roku przy tej okazji sumy odpowiadającej jednemu dniu wydatków na cele wojskowe na konto Specjalnego Funduszu na rzecz Pokoju, przeznaczonego do walki z epidemiami, endemiami, głodem, nędzą oraz analfabetyzmem.

12 grudnia 1968 roku został opublikowany następny komunikat: „ *Komitet zdecydował odroczyć Rezolucję „**Jeden dzień wojny dla pokoju**” po zasięgnięciu przez Przewodniczącego opinii członków, z których większość opowiedziała się za odroczeniem”.*

Ta decyzja, głosi komunikat, została podjęta w oparciu o fakt, iż projekt Rezolucji zostanie wpisany do porządku dziennego sesji zwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego przewidzianej w 1969 roku. Zgodnie z tym, co przewiduje ta Rezolucja Zgromadzenie Ogólne pragnęło podkreślić absolutną konieczność podjęcia niezbędnych środków dla osłabienia międzynarodowego napięcia oraz zmniejszenia wydatków na cele wojskowe.

Zgromadzenie Ogólne zachęcało wszystkie kraje do określenia daty Jednego Dnia Wojny dla Pokoju i do przekazywania w każdym roku, do dyspozycji Funduszu na rzecz Pokoju Organizacji

Narodów Zjednoczonych ekwiwalentu jednego dnia budżetu wydatków na cele wojskowe po to, aby walczyć z chorobami, głodem, ubóstwem oraz ignorancją. Poza tym poradzono Zgromadzeniu, aby powierzyło ono Sekretarzowi Generalnemu zadanie ustalenia sposobu podziału środków, jakimi będzie dysponował Fundusz.

Ale to była dopiero połowa sukcesu.

Pierwsze konkretne zwycięstwo przyszło dzięki Luksemburgowi. Kraj ten dokonał w 1969 roku pierwszej wpłaty na konto Funduszu na rzecz Pokoju: 500 000 FL. Przy tej okazji Raoul Follereau napisał:

*„Żaden kraj nie staje się wielkim krajem ze względu na swoją potęgę.
Żaden kraj nie staje się wielkim krajem ze względu na swoje bogactwo.
Kraj staje się wielkim, gdy jest w stanie dać dużo miłości.”*

10 - Maman Madeleine

6 grudnia 1977, wypełniwszy swoje życie i swoje dzieło, Raoul Follereau powrócił do Domu Ojca. Nie mogę jednak skończyć tego opowiadania nie wspomniawszy o roli, jaką odegrała w walce z trądem i ze wszelkimi trądami jego żona, Madeleine Follereau oraz nie przytoczywszy wam kilku tekstów Raoula Follereau na temat Chrystianizmu i na temat Miłości. Dzięki temu zrozumiecie lepiej, dlaczego działalność tego człowieka tak bardzo oddziaływała na innych.

W pierwszym tomie swojej książki *Jedyną prawdą jest wzajemna miłość*, która ukazała się w 1966 roku, Raoul Follereau napisał *Moje największe szczęście*.

Moje największe szczęście

„ Największym szczęściem mojego życia była moja żona.

Kiedy zdecydowaliśmy się pobrać, mieliśmy we dwoje trzydzieści lat. Nasi rodzice, którzy byli mądrymi ludźmi, słysząc to tylko się uśmiechnęli... Minęło prawie pięćdziesiąt lat i to my się teraz uśmiechamy.

Nie wyjechałem w żadną podróż bez niej. Towarzyszyła mi we wszystkich leprozoriach świata. Była zawsze moim oparciem, a czasami moim pocieszeniem.

Muszę to wyznać - choć trudno mi powstrzymać odruch zirytowania - gdy jakaś miła pani stwierdza zwracając się do mojej żony ze źle skrywaną zazdrością: „Cóż, mimo wszystko, jeździ pani w piękne podróże...”

W większości przypadków uśmiecha się tylko i nie odpowiada.

Być może myśli wtedy o tej nocy, którą spędziliśmy gdzieś w głębi Boliwii w szalasie oddanym nam przez Indian Kiszuasów... Unieruchomił ją nagle atak wyrostka robaczkowego. Byliśmy o tysiąc kilometrów od najbliższego lekarza. W bezksiężycową noc, widziałem ją zgiętą w pół, słyszałem, jak jęczała, a nie miałem nic na ratunek, nic oprócz zacinającego się rewolweru, dwucentymetrowej świeczki i trzech zapalek.

W tej ciemności, która nas przygniatała, miałem dziwne wrażenie i potworną obawę, że moje włosy - miałem wówczas trzydzieści lat - stają się białe.

A może myśli o tym wieczorze, kiedy to silnik naszej łodzi zamilkł na środku Amazonki i kiedy w nocy rozdieranej błyskawicami z całych sił staraliśmy się dopłynąć do brzegu wiosłując... puszkami po konserwach, aby wpłynąć w trzciny drżące od lotu tysięcy moskitów i w których olbrzymie kajmany urządziły sobie sypialnię.

Tylko we dwoje jest się niepokonanym.”

Kończąc, chciałbym zacytować teksty na temat chrystianizmu, które ukazały się w *Wiek człowieka* w roku 1948, oraz na temat Miłości, opublikowane później w dziele *Bomba atomowa czy Miłość*.

O chrystianizmie

„ Chrystianizm dał ludziom ich pierwsze prawdziwe swobody, ich jedyne trwałe szczęście, jedyne przysługujące im sprawiedliwe prawa.

*Skruszył łańcuchy niewolników i sprawił, że księżęta i królowie musieli skłonić czoło wobec sprawiedliwości. Uczynił z dzieła macierzyństwa rzecz świętą i godną czci.
Zwrócił kobiecie godną jej wielkość i jej pełną czułości władzę.
Uczynił z jednostki człowieka.
Otoczył opieką dziecko „ do którego należy Królestwo Niebieskie.”
Rzucił przekleństwo na wojny.
Ograniczył je na tyle, na ile pozwalały mu jego siły.
Stworzył szpitale, szkoły.
Otaczał troską, pocieszał, leczył bez ustanku przez dwadzieścia wieków w imię Ubogiego, który mówił:
„ Miłujcie się wzajemnie”
Chryścianizm jest uniwersalny.
Jego przesłanie jest dla wszystkich narodów.
Jego cywilizacja podobna jest do twarzy Chrystusa...
Chryścianizm to rewolucja Miłości...”*

O Miłości

*„ Miłość, światło naszego życia.
Miłość, nie jałmużna.
Miłość, źródło wszelkiej radości.
Miłość, nakaz Boga, odbicie Jego wieczności...
Miłość dawana przede wszystkim „za względu na miłość Boga”.
Bez miłości Bożej, która jest jej źródłem, stanie się hojnością, altruizmem...
To bardzo piękne...ale to nie jest Miłość.
Miłość to znaczy widzieć odbicie Oblicza Chrystusa w twarzy ubogiego, cierpiącego,
Prześladowanego...
Miłość, to historia i chwała chrystianizmu.”*

André Récipon - Wrzesień 1996.

Przesłanie Apostoła Miłosierdzia

Wybór myśli Raoula Follereau

Przeciw bezsensownemu sekciarstwu, nieufności o krecich oczach, przeciwko egoizmowi, który czyni z życia pustynię, przeciwko temu wszystkiemu walczyłem aby bronić mojej młodości, aby otworzyć drogę tym, którzy poszli za mną. Wreszcie, aby pomóc wam, młodym dzisiejszą młodością. O tak, tak... byłem do was podobny, pięćdziesiąt lat temu. I nawet dzisiaj, pomimo nadwyreżonych sił, jestem pewien, że jestem jeszcze do was podobny, dzięki mojemu zupełnie nowemu staremu sercu. Posłuchajcie mnie więc.

O miłości i o miłosierdziu

Pierwsze poezje - 1920

1. Mieć nadzieję - to za mało, nawet żyć to nic : Trzeba kochać.

Księga miłości - 1920

2. Jednej tylko rzeczy brakuje memu szczęściu: by je oglądać na całej ziemi.
3. Żyć, to pomagać innym żyć.
Aby samemu być szczęśliwym, trzeba budować szczęście innych.

Bóg jest Miłością - 1923

4. Serce to klucz do nieba. To wielka siła wszechświata, jedyna twórcza, jedyna niezwykczalna.
5. Kochajmy się wzajemnie - w tym zawiera się wszystko.
Oto sekret szczęścia, jedynego szczęścia, jakiego warto zakosztować.
Współczujmy ludziom złym i próbujmy ich nawrócić.
Pokażmy im, że idą fałszywą drogą, że zło jest współnikiem nieszczęścia, a dobroć prowadzi wprost do radości.
Czyż Sokrates nie mawiał,
że „Cnota jest samym szczęściem”?

Na drogach Miłości - 1947

6. Każda dusza pozyskana dla Miłości jest już na drodze do Boga.

Miłość zbawi świat - 1948

7. Dawać nie kochając to obraza.
8. Gdyby dla pełnienia miłości wystarczyłoby być miłosiernym, to gdzież znajdziesz zasługę?
Gdzie radość?

Gdyby Chrystus jutro.... - 1954

9. Nikt nie ma prawa być szczęśliwy sam.

10. Umieć, nie potrafiąc kochać, to nic nie umieć.
A czasem jeszcze mniej niż nic.
11. Nie wierzę w społeczną erę człowieka, w ten rodzaj przestrzeni sprawiedliwego braterstwa z jego przepisami i policją, ale wierzę, że przyjdzie, że zapanuje wolne i zwycięskie królestwo miłości.
To, czego nam trzeba, to wzajemna miłość - ona o wszystkim zadecyduje, ona wszystko rozwiąże.
12. Uwaga. Miłość to nie jałmużna, ta pogardliwa ofiara, którą rzuca się z góry i która, obrażając otrzymującego, hańbi tego, który daje. Taka jałmużna to pozór, to karykatura Miłosierdzia.
13. Trzeba zrobić naprawdę dużo, aby zrozumieć, że zrobiło się zbyt mało.
14. Szczęście to jedyna rzecz, którą posiada się z całą pewnością, gdy się je dało.
15. Jestem pewien, że pewnego dnia miłość weźmie górę nad gwałtem, egoizmem i pieniędzmi.
Jestem pewien, że przyjdzie dzień, w którym nie będzie już głodu, cuchnących nor, ani wojen; gdy nie będzie dzieci pozbawionych miłości, starców bez domowego ogniska; gdy wszyscy żyjący będą mieli prawo żyć...
A zapłatą dla nas będzie to, iż uwierzyliśmy w ten raj, nim go ujrzeliśmy.
16. Cóż znaczy głuchota Beethovena, ślepotą Rembrandta, trąd Damiana, paraliż Pasteura!
Jakież znaczenie ma Dunant wśród nieuleczalnie chorych, a Paulina Jaricot w biurze dobroczynności!
Miłość przyjmuje próby, miłość uśmiecha się do cierpienia, miłość jest silniejsza niż śmierć.

Przemówienie o miłości - 7 IX 1955

17. Miłość to znaczy widzieć odbicie oblicza Chrystusa w twarzy ubogiego, cierpiącego, prześladowanego.
18. Zbyt długo ludzie żyli obok siebie.
Dzisiaj już wiedzą, że mają żyć razem.
Musimy nauczyć ich, by jutro żyli jedni dla drugich.

Trzydzieści razy dookoła świata - 1961

19. Panie, uchron miłość
od rozumu, który zdradza,
od pieniądza, który niszczy,
od maszyny, która nas sobie podporządkowuje.
20. Raj to znaczy zasypiać każdego wieczoru z myślą, że wszyscy są szczęśliwi.
21. Jałmużna bez miłości jest niczym, czasem mniej niż niczym, zwłaszcza wówczas, gdy chodzi w niej bardziej o usprawiedliwienie nas przed samym sobą niż udzielenie drugiemu pomocy. Chodzi o to, by nędza świata wycisnęła na nas swe piętno, aby rozpałała naszą krew. Aby zawładnęła naszymi „gnuśnymi” myślami, aby wstrząsnęła naszym sercem zbyt pewnym siebie.

Odpowiesz mi: „Ja też mam moich biednych”.
Nie, ani ty, ani ja nie mamy „naszych biednych”.
Biedni nie są nasi. To my do nich należymy.
Nie można mówić „moi biedni”, tak jak twoja córeczka mówi „moje lalki”.
Nie można bawić się ubogimi, jak lalkami.

22. Kochać się wzajemnie albo zniknąć z powierzchni ziemi : innego wyboru nie ma.
23. Miłość, to przede wszystkim odkrycie w ubogim człowieka i darzenie go szacunkiem.
24. Dobro jest tak samo zaraźliwe jak zło, a nawet dużo bardziej promieniuje.
Wywołajmy epidemię miłości.
..... Aż do momentu, w którym rezygnując ze zwrotów: ja, moje dobra, moje sprawy, mój majątek, ludzie wyznają w swych uwolnionych sercach: że tym, co posiadam jest to, co dałem.

Walka niepodobna do innych - 1964

25. Ten, kto ma rację, kto zawsze będzie ją miał, do którego należy jutro, ten, kto ostatecznie zwycięży, to człowiek, który będzie zdolny najbardziej kochać.
Cywilizacja, to ani liczba, ani siła, ani pieniądze.
Cywilizacja to cierpliwe, płomienne i uparte pragnienie, by na świecie było mniej niesprawiedliwości, mniej bólu i nieszczęść.
Cywilizacja, to wzajemna miłość.

O Bogu i chrystianizmie

Zdrada rozumu - 1936

26. Społeczeństwo, pozbawiając się świadomie pomocy Bożej, jest niezdolne zapanować nad jednostką, chyba że przy użyciu siły.
27. Zasuszone cywilizacje uczyniły sobie z religii podręcznikisavoir-vivre’u, jeśli nie tanie polisy ubezpieczeniowe na wypadek wiecznego pożaru .
Myśliciele stali się bezmyślni. Pod pretekstem pojednania zdezerterowali, odzegnując się od wszystkiego.

Miłość zbawi świat - 1948

28. Miałem taki oto sen: Przed sądem Pana staje człowiek i mówi: „Spójrz, Panie Boże, zachowywałem Twoje Prawa, nie dopuściłem się nieuczciwości, przewrotności, ni bezbożności. Ręce moje, Panie, są czyste.
- Bez wątplenia, bez wątplenia, odpowiedział mu Dobry Bóg... Ale są puste.”
Bomba atomowa czy miłość? - 1949

29. Chrystianizm oznacza zrewolucjonizowanie świata przez Miłość.

Gdyby Chrystus jutro... - 1954

30. Panie, naucz nas nie kochać więcej siebie samych, abyśmy nie zadowalali się kochaniem najbliższych, tych, których już kochamy.
31. Panie, naucz nas myśleć o innych i kochać przede wszystkim tych, którzy nie są

kochani.

32. Panie, spraw, aby bolało nas cierpienie innych.

33. Panie, nie pozwól, abyśmy byli szczęśliwi samotnie...

34. Panie, spraw, aby napełniała nas niepokojem bieda panująca w świecie i uwolnij nas od nas samych...

35. Panie, tak bardzo chciałbym pomagać żyć innym, wszystkim, moim braciom, którzy męczą się i cierpią nie wiedząc dlaczego, czekając, aż śmierć ich wyzwoli.

36. Dobrą jest rzeczą zapobiegać śmierci biednych. Ale gdyby miało to oznaczać, że pozwolimy im przymierać głodem przez całe życie, że uczynimy z ich życia nie kończące się umieranie, to ja stanę się współnikiem tego morderstwa, bo posiadam w nadmiarze to, co im potrzebne jest do życia.

37. Dzielić po przyjacielsku bogactwa świata,
to uczestniczyć w Twoim stwarzaniu, Panie.

38. Panie, tak bardzo chciałbym pomagać żyć innym... bez obrażającej jałmużny jałowego współczucia.

39. Bóg jest Bogiem Dobrym.
Tym, który może przebaczać bez końca.
Tym, który na tej ziemi
będzie naszym ostatnim przyjacielem...

40. Nie znam Boga, ale On mnie zna: i to jest nadzieja.

41. Oto wspaniała wyższość serca! Na ziemi Boga poznać nie możemy, ale możemy Go kochać.

42. Któż może powiedzieć, czy to, czego nam brakuje nie jest gorsze od tego, co posiadamy?
A więc módlmy się tylko tak:
„Panie, nie przestań nas kochać.”

43. Szczęśliwy ten, kto żyje w Bogu;
Błogosławiony, kto umiera szukając Go.

44. Świętość to łaska spełniania najniższych czynności w perspektywie wieczności.

45. Kocham Świętych, którzy nie są aniołami.

46. Od dwóch tysięcy lat trwa era chrześcijańska...
Ale kiedy zaczniemy być chrześcijanami?

Przemówienie o Miłości - 7 IX 1955

47. Jakakolwiek niesprawiedliwość by nas dotknęła, czy jakiegokolwiek bolesna próba, nie dorównają one nigdy Męce Najniewinniejszego.

Nigdy nie będziemy tak wyklęci, jak On ani jak On Ukrzyżowani.
Ale, od Wielkanocy wiemy, że śmierć już nie zabija...

Trzydzieści razy dookoła świata - 1961

48. Jeżeli przestaniecie wznosić oczy ku niebu w gorącej modlitwie, będziecie się w nim doszukiwać narzędzi śmierci, wykutych waszą nienawiścią.

49. Panie, cożeśmy z Ciebie zrobili? Księgowego, kasjera, który płaci za sprzedawane dobre uczynki. Czarownika, który mści się i rzuca klątwy. Sklepiarza, który sprzedaje swym fałszywym dewotom małe plasterki rajów.
Z Ciebie, którego cała potęga jaśnieje w najdrobniejszym porywie miłości.

50. Ograniczać się do piętnowania, czy nawet niszczenia obrazów Stwórcy, które wydają nam się dziwaczne, zamiast dać im tchnienie miłości, które by je ożywiło, zadowalać się obalaniem bożków, którzy, choć gorszą, są przecież prymitywnym świadectwem prawdziwej wiary, znajdować upodobanie w potępianiu sposobów wiary i życia dlatego, że ich nie podziwiamy - w czym te duchowe noce Św. Bartłomieja przyczyniły się do przybliżenia Królestwa Bożego?

51. Człowiek, to moje nazwisko. Chrześcijanin - moje imię.

52. Jeszcze nie dość chrystianizmu w sercach.
Albo jest to chrystianizm, który zatracił po drodze swą rewolucyjność. Chrystianizm z kartonu.

53. Oto prawda : miłować się wzajemnie. Kochać jedni drugich, obdarzać miłością wszystkich i to nie w ustalonych godzinach, ale przez całe życie. Kochać ludzi biednych, kochać szczęśliwych (którzy tak często bywają bardzo biedni), kochać sąsiada, kochać nieznajomego, kochać bliźniego, który jest gdzieś na końcu świata, kochać, kochać...
bez tego, żadne przyklęknięcie, dzwony, posty nie mają znaczenia : jeśli nie kochasz, nie jesteś chrześcijaninem.
„ Nie jest chrześcijaninem, kto nie wyciąga pomocnej dłoni” - mówi Péguy.

54. Wiem, niektórzy powiedzą nam :” Chrystianizm poniósł porażkę. To był piękny ideał, który jednak nie zmienił nic w głębi ludzkiego serca. Jego godzina przeminęła. Ludzie mają dzisiaj inne marzenia i gwiazda Betlejemską już ich nie oświeca...”
Odpowiem na to słusznymi, acz gorzkimi słowami Chestertona: „ Ludzie nie są zmęczeni chrystianizmem.
Nigdy nie spotkali go tak dużo, by mogli być nim zmęczeni.”

O nędzy i o niesprawiedliwości

Miłość zbawi świat - 1948

55. Nędzne to serce, które jest nieczułe na nędzę.

56. Bogaci dają w sposób zły dlatego, że wstydzą się biednych.
Albo dlatego, że się ich boją...

Gdyby Chrystus jutro... - 1954

57. Czteryście milionów dzieci na całym świecie cierpi głód.
Dlaczego nie twoje?
Dlaczego twoje jest dobrze odżywiane,
ma bezpieczne schronienie, ma opiekę?
Dlaczego twoje, a nie inne?
Proszę Pani, czy kiedykolwiek pomyślała Pani o tym?

58. Jak możecie sobie wyobrazić, aby on był szczęśliwy?
Przecież kocha tylko samego siebie.

Trzydzieści razy dookoła świata - 1954

59. Życie, to jego życie. Nie wie, nie widzi, nie rozumie. W swoim szczęściu, jest najniezwyklejszym i najbardziej samotnym z ludzi.

60. Kiedy ktoś ma wszystko, nie układa planów na przyszłość: ma jedynie kaprysy.

61. Zamiast myśleć o spacerach po księżycu, chyba lepiej by było nie dopuścić, by ludzie umierali z nędzy i głodu na ziemi.

Jedyna prawda, to miłość wzajemna - 1966

62. Dwie trzecie ludzkości cierpi głód.
DLACZEGO ONI, A NIE TY?
Osiemset milionów ludzi na świecie nigdy nie widzi lekarza.
Ponad miliard ludzi nie umie czytać.
DLACZEGO ONI, A NIE TY?

63. Ohydny jest gestem pozbywanie się rzeczy, które prawdopodobnie i tak trafiłyby na śmietnik i przekazywanie ich biedakom, albo wciskanie w ręce ich dzieci.
Nie ma się czym upajać...

64. Chciałeś w ten sposób dokonać czynu miłosierdzia? W rzeczywistości próbowałeś w ten sposób uwolnić się od biednych. To ma być miłosierdzie?
Miłosierdzie kości rzucanej psu!

65. Nie chodzi o to, aby dać biednemu to, co mamy w nadmiarze, ale aby znalazł on miejsce w naszym życiu.

Trzeba mieć odwagę przyznać, że nie rozwiąże się problemów społecznych

Bożonarodzeniowymi choinkami,

ani problemu głodu, organizując kwesty.

Każdy ubogi, chory, prześladowany ma niejasne pragnienie odnalezienia siebie, odzyskania poczucia,

że jest człowiekiem takim, jak inni,

że ma prawo żyć i mieć nadzieję.

Kochać go naprawdę,

to znaczy zapewnić mu możliwości sprostania potrzebom własnym i rodziny,

nie zadowalać się rzuceniem mu paru groszy z naszej portmonetki, ale dzielić jego cierpienie, jego gniew, jego pragnienie czy radość i dać mu uczestniczyć w naszym życiu.

Cywilizacja czerwonych światel - 1969

66. Dotarłeś na księżyc?

I co dalej?

Nie jesteś zdolny usunąć nędzy, chorób, głodu, niesprawiedliwości społecznej.

Bo tykanie twojego zegarka zastąpiło „tykanie” twego serca.

67. Jeśli dowiadujesz się, że gdyby wszyscy cierpiący głód, nieszczęśliwi, opuszczeni mogli ustawić się w pochodzie otoczyłby on dwadzieścia razy ziemię i to cię nie przeraża:

TO JESTEŚ KAINEM.

68. Gdy wiem - a informuje mnie o tym Światowa Organizacja Zdrowia - że 550 milionów ludzi mogłoby być wyleczonych z malarii dzięki 165 milionom franków, niestety nieosiągalnym,

mimo że stanowią jedynie stutrzydziestodrugą część budżetu przeznaczanego na zbrojenia we Francji, a trzytysięczną część tegoż budżetu Stanów Zjednoczonych i wiedząc to, nie odwołuję się do sumienia powszechnego :

TO JESTEM KAINEM.

O człowieku i o szczęściu

Światło, które umiera - 1925

(Poemat dramatyczny)

69. ...Dusza nie jest na sprzedaż!

Nic nie mam, ale należę do siebie, i moje serce będzie umiało pewnego dnia umrzeć jako zwycięzca.

Słońce na różach - 1926

70. Niedorzeczna jest duma człowieka!

Czegoś nie wie?... Odżegnuje się od tego!

Ach, ta chęć mierzenia dusz kompasem,

Osądzania po pustych słowach, obliczenia miary geniuszu

Człowieka, na widok śladu, który pozostawił pewnego dnia swojej drogi przez historię...

To szaleństwo!

Intelektualiści, wstrzymać się - 1932

(Komedia)

71. Będziesz musiał znaleźć czas na śmierć.

Dlaczego odmawiasz go sobie na życie?

Odkupienie - 1929

72. Nie ma marzeń za wielkich:

idź naprzód, nie zatrzymuj się.

Duma z prawdziwego życia jest najwyższą cnotą,

a twoje jedyne schronienie to miłość.

73. Szczęście jest wszędzie tam, gdzie ludzie je dostrzegają;

jedynie zło jest ślepe i głuche.

Naucz się żyć zawsze „ponad” życiem...

Biedny Poliszynel - 1930

74. Nigdy nie jesteśmy sami, gdy pozostaje nam choć jedno marzenie do zrealizowania.

Czy trzeba będzie zerwać struny liry? - 1930
(Konferencja na Sorbonie)

75. Szczęście to znaczy żyć na takiej wyżynie duchowej, na której podłość ludzka nie może cię osiągnąć.

Uśmiech Francji - 1930
(Konferencja na Sorbonie)

76. Nie chcecie dłużej słuchać głosu waszych sumień? Uważajcie, aby nie zamilkł w duszach waszych dzieci.

77. Idea, która nie staje się natychmiast mocą, jest chimera.

78. Trzeba czasem mieć odwagę zrobić wrażenie niesprawiedliwego.

Gdyby Chrystus jutro... - 1954

79. Człowiek jest wolny w życiu tak, jak ryba w rzece : między źródłem, a morzem.

80. Mądrym jest ten, kto umie stanąć po jednej ze stron, nie będąc stronniczym.

81. Trzeba wybrać : umieć umrzeć albo nie-żyć.

82. Najbardziej boją się śmierci ci, którzy nigdy nie żyli naprawdę.

83. Gdybyśmy mogli zejść aż na dno naszej duszy, jak bardzo musielibyśmy litować się nad sobą...

84. Nagroda to mieć kogoś, kto nas oczekuje.

„ Człowiek obejmujący trędownych ” - 1959

85. Za każdym razem, gdy z przejętą miną mówię: wszystko idzie źle, przyczyniam się do tego, że idzie jeszcze gorzej. Popełniam głupstwo i zły uczynek zarazem.

Walka inna niż wszystkie - 1954

86. Człowiek jest nim prawdziwie tylko wtedy, gdy jest wolny. Jest zaś wolny tylko wtedy, gdy pracuje.

Jedyna prawda to miłość wzajemna - 1966

87. Odwaga tych, którzy głoszą wielkie przesłanie ma coś z codziennego heroizmu.

Cywilizacja czerwonych światel - 1969

88. Oby Bóg dał nam jeszcze uwierzyć w cnotę cierpienia, w to, że można wybaczyć i zapomnieć.

O pieniądzech

Miłość zbawi świat - 1948

89. Chorobą wieku są pieniądze. Mniej z powodu siły, jaką mają, bardziej z powodu nabożeństwa, jakim się je otacza. Banknot - nawet jeśli nie mamy złudzeń co do jego realnej wartości - stał się fetyszem sukcesu. Nie znamy już innej drogi do szczęścia poza dążeniem do bycia bogatym.

Gdyby Chrystus jutro... - 1954

90. Panie, obroń nas przed pieniądzem; niech serca nasze nie będą niszczone brudnym pragnieniem bogactw i wpływów.

Przemówienie o Miłości - 7 IX 1955

91. Usuwając Boga z ludzkiego życia, stworzyliśmy cywilizację zniechęcenia i beznadziei. Człowiek wykreował sobie nowego mistrza, największego tyrana, najbrudniejszego i najsmutniejszego, jaki istnieje : pieniądź.

Trzydzieści razy dookoła świata - 1961

92. Pieniądź stał się zbrodnią wieku. Nowoczesną formą Zła i jego przekleństwa. Był narzędziem budowania szczęścia. Dzisiaj jest już tylko anonimową siłą, która próbuje je zastąpić. Czyniąc z pieniądza cel, człowiek stał się jego niewolnikiem. W świecie rozmiłowanym w „egalitaryzmie”, nigdy nie było bardziej absolutnego tyрана.

O ojczyźnie

Zdrada rozumu - 1936

93. Kochać swój kraj nie oznacza pogardy dla krajów sąsiednich jak kochać swoją matkę nie znaczy nienawidzić wszystkich innych matek.

Miłość do własnej rodziny nie polega na okradaniu, grabieniu, zabijaniu sąsiadów. Wręcz przeciwnie, miłość do własnej rodziny pociąga za sobą i nakazuje szacunek dla innych rodzin. Dla kogóż miałby mieć szacunek ten, kto wypiera się swoich rodziców. Podobnie jest z ojczyzną. Prawdziwy patriota kocha wizerunek ojczyzny w każdym człowieku i szanuje ojczyznę każdego.

Konferencja na Sorbonie - 1967

94. Kraj nie jest wielki dlatego, że jest mocny;
kraj nie jest wielki dlatego, że jest bogaty;
kraj jest wielki o tyle, o ile jest pełen miłości.

O trądzie i o trędowatych

Dookoła świata wśród trędowatych - 1953

95. Leprozorium bez miłości to cmentarz.

Trzydzieści razy dookoła świata - 1961

96. Trędowaci? W dwudziestym wieku chrześcijaństwa znalazłem
Trędowaci? Widziałem ich nagich, wyjących, wygłodzonych, zrozpaczonych.
Widziałem ich rany rojące się od much, ich cuchnące nory, ich puste apteki i strażników
z karabinami.
Widziałem niewyobrażalny świat okropności, bólu i rozpacz.
Czy ma to trwać nadal?
Czy pozwolimy umrzeć, zgnieć piętnastu milionom istnień ludzkich podczas gdy wiemy
dzisiaj, że można ich pielęgnować, leczyć i uratować?
97. Jakież znaczenie może mieć dla trędowatych nasz drobny datek, jeśli nie podamy im ręki?
98. Panie, oto prawdziwi trędowaci : egoiści, bluźniercy,
Żyjący w stojącej wodzie,
Wygodnisie, tchórze,
Ci, którzy nie robią nic ze swoim życiem.
Panie, oto prawdziwi trędowaci:
Ci, którzy Cię ukrzyżowali.

Jedyna prawda to miłość wzajemna - 1966

99. Ach! Nie śpieszy się ludziom, którzy jedzą trzy razy dziennie...
15 milionów trędowatych na świecie.
Dwa do trzech milionów ma opiekę.
Pozostali - 12 milionów - czekają...
Czekają, abyśmy zechcieli pomyśleć o nich, o ich leczeniu.
Ale trąd, on nie czeka.
Każdego dnia ręce stają się kalekie na zawsze, gniją nogi, zamykają się oczy.
Czy nie przeszkadza to nikomu spać?
100. Być może wielka lekcja, którą przynosi „Walka z trądem” to nie tyle wyleczeni chorzy,
uratowane istnienia, uwolnieni ludzie, co ta prawda, którą często powtarzałem :
bez miłości, nic nie jest możliwe;
gdzie jest miłość, nie ma nic niemożliwego...
I to świadectwo:
jeśli jakiś człowiek, nawet samotnie na początku, każdego dnia
Oto pamiątka, jaką chciałbym pozostawić...

XV Światowy Dzień Trędowatych - 1968

101. Jeżeli nie jesteś oburzony i nie masz wyrzutów sumienia wiedząc, że na 15 milionów ludzi
dotkniętych trądem - chorobą mało zakaźną i całkowicie uleczalną - 12 milionów
pozostaje bez opieki, bez pomocy, bez miłości,
to prawdziwym trędowatym jesteś właśnie ty.

Orędzie do młodzieży świata

Słońce na różach - 1961

102. W najmniejsze serca wprowadzajcie wspaniałe lato;

Bądźcie gotowi umrzeć dla braterstwa,
Wasze marzenie niech będzie dla świata wyzwaniem,
Ponieważ żyć to walczyć!

Orędzie do młodzieży świata - 1961

103. Jeśli macie ochotę coś zjeść, nie mówcie: „Jestem głodny!”, ale pomyślcie o 400 milionach dziewcząt i chłopców, którzy nie będą dziś jedli.

Połowa młodzieży świata cierpi głód.

Jeśli macie katar nie mówcie: „Mój Boże, jaki jestem chory!”, ale pomyślcie o tych wszystkich, którzy cierpią, o 800 milionach ludzi, którzy nigdy nie widzieli lekarza.

104. Nie chodzi o otarcie łzy w roztargnieniu: to czyn nazbyt przelotny.

Nie chodzi też o chwilową litość: to zbyt łatwe.

Chodzi o uświadomienie sobie

i o to, aby się nie godzić;

o to, aby nie zadowalać się już dreptaniem wokół SIEBIE - wokół bliskich, którzy należą do CIEBIE - oczekując na SWÓJ własny kawałek raj.

Chodzi o to, aby zrezygnować ze swojej małej, wygodnej sjeisty, gdy wszystko wokół nas wyje i pogrąża się w rozpacz.

Chodzi o to, aby nie przyjmować dłużej tej formy istnienia, która jest ciągłym wyrzekaniem się człowieka...

Chodzi o to, aby nie akceptować dłużej negatywnego chrystianizmu, zamkniętego w labiryncie formuł i zakazów, w których od wieków duszą się drobnomieszczanie.

Chodzi o to, aby nie chcieć być szczęśliwym samotnie.

Orędzie do młodzieży świata - 1962

105. Bądźcie nieprzejednani, gdy chodzi o obowiązek kochania. Nie ustępujcie, nie paktujcie, nie cofajcie się. Śmiejcie się w nos tym, którzy będą wam mówili o roztropności, stosowności, którzy radzić wam będą „zachowanie równowagi” - to nędzni mistrzowie „złotego środka”.

A przede wszystkim, uwierzcie w dobroć świata. W sercu każdego człowieka są cudowne skarby miłości: wy musicie je stamtąd wydobyć.

Największe nieszczęście, jakie mogłoby was spotkać polega na tym, że stalibyście się nikomu nieużyteczni, że wasze życie mogłoby niczemu nie służyć.

106. Bądźcie dumni i wymagający. Świadomi spoczywającego na was obowiązku budowania szczęścia dla wszystkich ludzi, waszych braci, nie pozwólcie, aby przysypały was ruchome piaski, jak ludzi kapryśnych i bezsilnych. Walczcie z otwartą przyłbicą. Piętnujcie głośno. Nie pozwólcie, aby wokół was dopuszczano się oszustwa. Bądźcie sobą, a zwyciężycie.

Orędzie do młodzieży świata - 1965

107. Trzeba walczyć, walczyć bez przerwy, aby miłość odrodziła się na świecie. Walczyć bezustannie nie zajmując się resztą. Mam na myśli małodusznych, wyrachowanych, tchórzliwych.

Robić to, co można, to za mało.

Trzeba robić więcej. Trzeba robić znacznie więcej, niż można. By próbować robić wystarczająco dużo

Trzeba robić więcej. Każdego dnia. Zawsze.

Miłość zasiana, wcześniej czy później zakwitnie.

Konferencja na Sorbonie - 1967

108. W tym świecie, który oscyluje między rozpaczliwym głodem, a urągającym marnotrawstwem, między pustymi, a zepsutymi z przejedzenia brzuchami, wy wykażecie pierwszeństwo miłości. Miłości, bez której wszelka wiedza jest pusta i bezbożna.

Orędzie do młodzieży świata - 1968

109. Próba niszczenia starych struktur społecznych - nawet jeśli są przedawnione - na podobieństwo dziecka, które niszczy zabawki, bo służą zbyt długo, nie świadczy o dojrzałości, nie jest też dowodem na to, że się jest człowiekiem.

Nie stańcie się łupem mętów z marginesu inteligencji: wyprowadzą was na bezkvietne drogi, które kończą się nicością.

Nie ufajcie systemom i odwróćcie się od sekt. Nie dajcie się uwieść mistrzom sofizmatów, maniakom negacji. Wprowadzą was w pustkę a potem zostawią ze spopielonym sercem i rozumem zdradzonym.

110. Wasza młodość ma być tworzeniem, wznoszeniem, służbą i radością.

Zreformujecie świat jedynie ubogacając jego serce. W tym celu, będziecie musieli nałożyć kaganiec maszynie, grożąc pożarciem człowieka, opanować szybkość, której stał się więzieniem, odzyskać czas na miłość.

111. „Dajcie mi punkt oparcia, a poruszę świat” powiedział Archimedes.

Waszym punktem oparcia jest miłość.

Nie chodzi o miłość lamentującą, która ogranicza się do opłakiwania nieszczęść innych, ale o miłość walczącą, miłość zbuntowaną przeciwko niesprawiedliwości społecznej, ujarzmieniu ubogich, biernie akceptowanych przez dobrodusznym ludzi, którzy zakładają smoking, aby przemieniać świat i rozprawiają o wielkich klęskach głodu pogryzając ciasteczka...

Tak, buntujcie się! Buntujcie się na wieść o tym, że jeden lotniskowiec atomowy ma wartość trzech milionów ton zboża, że za cenę jednej rakiety można by rozdzielić między biednych sto tysięcy ton cukru, że jedna łódź podwodna więcej, to pięćdziesiąt tysięcy ton mięsa mniej dla głodnych.

Rewolucja? Tak. Na rzecz tych wszystkich, którzy dzisiejszego wieczora będą spać głodni, często na ziemi, na rzecz tych dwóch miliardów ludzi, spośród których 60% nie ma dwudziestu lat.

Czas wreszcie zamknąć na zawsze niehumanitarną historię ludzkości.

Bogactwa świata należą do wszystkich.

Oto prawda, którą musicie wywalczyć, którą musicie narzucić.

112. Szukacie celu swojego życia? Brakuje na świecie trzech milionów lekarzy : zostańcie lekarzami.

Przeszło miliard ludzi nie umie czytać ani pisać : zostańcie nauczycielami.

Na trzech ludzi dwóch cierpi głód: zostańcie siewcami, aby na ziemiach leżących odłogiem wyrosło zboże, które ich nasyci. Wasi bracia potrzebują was: stańcie się po prostu szlachetnymi „robotnikami” w jakiegokolwiek dziedzinie.

Ponieważ każda praca jest szlachetna, o ile wiedzie ku jednej gwiazdzie.

Stańcie się kimś, abyście mogli coś zrobić.

113. Nie pozwólcie zamknąć swego życia w garażu.

Ale odrzućcie również takie działanie, w którym pycha weźmie górę nad służbą.

Piętnujcie po to, by zapalać.

Kontestujcie po to, by budować.

Aby wasz bunt i gniew, który niesiecie ze sobą, był miłością.

114. Niech każdy z was będzie cząstką, iskierką tej miłości. Uczyńcie ją zakaźną. Wywołajcie epidemię dobra. I niech ona zaraża świat!
Ci, którzy wierzą i chcą budować są potężni.
Budujcie szczęście innych. Jutro będzie miało wasze oblicze.
Świat się dehumanizuje: Bądźcie ludźmi.

Oreędzie do młodzieży świata - 1970

115. W roku 2000 wasze dzieci - dzisiejsi dwudziestolatkowie - będą miały po dwadzieścia lat.
Trzeba już dziś walczyć dla nich.
Musicie walczyć przeciwko temu wszystkiemu, co umniejsza i ogranicza człowieka.
Przeciwko temu wszystkiemu, co bruka i poniża życie.
To, w pierwszym rządzie, maszyna i pieniądz.
Maszyna miała nam służyć: a staliśmy się jej sługami.
Pieniądz miał być na naszej łasce: a on nas upadła.
Sprawcie, aby te siły ciemności zajęły ich miejsca w rządzie niewolników.
I uwolnijcie miłość.

116. Miłość, która nie jest mdłym słowem, błądzącym po wyperfumowanych ustach, ale pracą, łzami, a czasem krwią.
Nie dowierzajcie słowom, które, im bardziej puste, tym bardziej są dźwięczne. Nie wystarczy pisać je wielkimi literami, aby odbijało się w nich oblicze Boga.
Nie uzdrowicie świata wykrzyknikami.

Oreędzie do młodzieży świata - 1971

117. A zresztą, jakie to ma znaczenie! Najważniejsze nie jest to, kim się jest, ale to, co się daje.
Wyciągnijcie ręce, wasze puste ręce, nawet jeśli są brudne...
Najpewniejszą rzeczą, o której wiemy tu na ziemi, jest fakt, że inni nas potrzebują.

118. Jeżeli waszemu życiu czegoś brakuje, to znaczy, że nie kierowaliście waszego wzroku dostatecznie wysoko.
Jak można nie otworzyć się na nadzieję?
Mamy tak dużo nieba nad głowami...
Wobec tej cywilizacji pełnej odpadów, cywilizacji, która nie jest w stanie uwolnić się od własnych śmieci, zachowajcie łaskę zachwycania się.

Oreędzie do młodzieży świata - 1977

119. „Panie, tak bardzo chciałbym pomóc żyć innym.” Tak modliłem się, gdy byłem młody. Myślę, że przez całe życie pozostałem temu wierny...
I teraz oto jestem u zmierzchu mego życia, które przeżyłem jak umiałem najlepiej, ale które pozostaje niedokończone.
Skarb, który wam pozostawiam to dobro, którego nie uczyniłem, które chciałem uczynić, a które wy uczynicie, kiedy już mnie nie będzie.

120. Czynię moim uniwersalnym spadkobiercą młodzież świata.
Wszystkich młodych z całego świata: z prawa, z lewa, ze środka, z góry: nieważne!
Wszystkich młodych: tych, którzy otrzymali dar wiary, tych, którzy postępują tak, jakby wierzyli, tych, którzy sądzą, że nie wierzą Niebo jest jedno dla wszystkich.

Jeśli ta książka dała pozwoliła wam lepiej zrozumieć wasze powołanie służby wobec innych i dała wam siłę do miłowania tych, którzy nas potrzebują, możecie ją przekazać komuś z waszych przyjaciół by poprzez nich rósł łańcuch ludzi dobrej woli, łańcuch, którym opaszemy Kulę Ziemią według życzenia autora. „Księga miłości” została przełożona na wiele języków między innymi na niemiecki, angielski, arabski, chiński, hiszpański, włoski, japoński, portugalski, rosyjski, litewski, polski i jugosławiański.

Ważniejsze adresy ośrodków Follereau:

FONDATION FRANÇAISE RAOUL FOLLEREAU
31, rue de Dantzig
750015 PARIS
France

THE ORDER CHARITY RAOUL FOLLEREAU
12,A/1 Saint Francis Street
RABAT
RBT 02
Ile de Malte

NEDERLANDSE STICHTING VOOR LEPRABESTRIJDING
Wibautstraat
135 NL 1097
AMSTERDAM
Pays-Bas

FONDATION LUXEMBOURGEOISE RAOUL FOLLEREAU
151, avenue du X septembre
2551 LUXEMBOURG
Luxembourg

FONDATION DAMIEN
263, boulevard Leopold ii
1080 BRUXELLES
Belgique

AMICI DI RAOUL FOLLEREAU
4, via Borselli
40135 BOLOGNA
Italie

ASSOCIATION SUISSE RAOUL FOLLEREAU
4, rue Luis Curtat
1005 LAUSANNE
Suisse

ASS. AMIGOS DE LOS ENFERMOS DE LEPRO
FUNDATION RAOUL FOLLEREAU
Marques Saint-Ana

20 Bajo Dcha
E 28004 MADRID
Espagne

ASS. PORTUGUESA AMIGOS DE RAOUL FOLLEREAU
Rua da Rosa 177 - 28 - E
1200 LISBOA
Portugal

ASSOCIATION RAOUL FOLLEREAU
5, rue El Pagaki
CARABABA-CANITHOS
34100 CHALEIDA
Grece

ASSOCIATION MALIENNE RAOUL FOLLEREAU
B.P. 5085
BAMAKO
Mali

ASSOCIATION IVOIRIENNE RAOUL FOLLEREAU
08 B.P.23
ABIDJAN 08
Cote d'Ivoire

ASSOCIATION SENEGALAISE D'AIDE AUX LEPREUX
B.P. 8262 DAKAR-YOFF
Senegal

ASSOCIATION RAOUL FOLLEREAU DU BENIN
B.P. 08 0121
COTONOU
Benin

COMITE NATIONAL RAOUL FOLLEREAU
B.P.5086
NOUAKCHOTT
Mauritanie

ASSOCIATION GIUNEENNE RAOUL FOLLEREAU
B.P. CONAKRY
Guinee Conakry

ASSOCIATION NIGERIENNE RAOUL FOLLEREAU
B.P.371
NIAMEY
Niger

ASSOCIATION BURKINABE RAOUL FOLLEREAU
B.P.1799
OUAGADOUGOU 01
Burkina Faso

ASSOCIATION CONGOLAISE RAOUL FOLLEREAU
B.P.1066
BRAZZAVILLE
Congo

ASSOCIATION DE SOLIDARITE AVEC LES LEPREUX
B.P. 487
N'DJAMENA
Tchad

FONDATION MEDICALE AD LUCEM
B.P.1478
DOUALA
Cameroun

ASSOCIATION NATIONALE D'AIDE AUX LEPREUX ET A LEURS FAMILLES
B.P.460
ANTANANARIVO
Madagascar

LES AMIS DE MOULIN A POUUDRE
P 26 Cite Jules Koenig
BEAU-BASSIN
Ile Maurice

INSTITUT CARDINAL LEGER POUR LES LEPREUX
130, avenue le l'Epee
OUTREMONT
QUEBEC H2V3T2
Canada

FUNDACJA POLSKA RAOULA FOLLEREAU
ul.Rembalińska 10/24
03-343 WARSZAWA
Polska

MIĘDZYNARODOWA UNIA STOWARZYSZEŃ RAOULA FOLLEREAU
31, rue de Dantzig
75015 Paris
FRANCE

Jeśli chcecie wiedzieć więcej na temat pracy stowarzyszeń noszących imię Raoula Follereau
możecie Państwo telefonować:
0 502 06 74 20
w Warszawie tel. fax 781 98 93
w Paryżu tel. 0153689898 fax. 0148562222